

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zlr. 75 cent.
miesięcznie	1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackim z	
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.	
de Paris i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii 6 " — "	
Francji i Anglii 23 franków.	
Włoch 25 " — "	
Belgii i Szwajcarii 18 " — "	
Turcji i ks. Nadun. 18 " — "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Ciocha w rynku. W Paryżu: na ciąg Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Racekowsky, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miarowej objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Z przesyłką pocztową:

Na 4 miesiące t. j. od 1. września do końca grudnia b. r. 6 zlr. 70 c. kwartalnie 5 " — " miesięcznie 1 " 70 "

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po — 35 ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu: kwartalnie 3 zlr. 75 " miesięcznie 1 " 30 "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1go i 16. każdego miesiąca.

Razem z przedpłata na Gazetę można przysłać przedpłata na "Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych" w kwocie 11 zlr. — ct.

Na Broszurę "Rozprawy o funduszach krajowych" w kwocie — " 65 "

Na dramat s. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem: "KRZYWDA i ODWET", którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie — " 50 "

Na dzieło o RACHUNKOWOŚCI L. Pierozyskiego 1 zlr. 30 ct.

Na Sprawozdania z posiedzeń sejmiku 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 " — "

Na zbiór poezji p. t. "Kilka wspomnień z Kaukaskiego wygnania" przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową 2 " 20 "

Na pismo zbiorowe "Słowo" w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zlr.

W sprawie organizacji Austrii.

Debatte przed dziesięciami dniami ogłosiła pomysły programu urzędzenia monarchii, który dał nam sposobność rozwinięcia kilku myśli o organizacji Austrii. Od tego czasu kilkakrotnie dziennik ten zwracał uwagę na pomierzone artykuły, jako na wyraz własnych przekonań, w tej najważniejszej dla monarchii sprawie, i cieszył się, że wyrażone idee licznych znakmych zwolenników. Ponieważ ostatnia tego rodzaju wzmianka nas dotyczy, umieszczamy ją więc tutaj w całości:

Idee programowe, które w naszych listach z Wyższej Austrii powiada Debatte, przez pewnego szanownego polityka rozwinięte były, zwróciły na siebie uwagę jak najszerszych kół politycznych. Również i lwowska Gaz. Nar. roztrząsa je i uznaje, że pochodzą one z najgodniejszego poczucia, i że honor inicjatywy do Debatte należy być, jeśli by na tej obiecującej drodze do porozumienia w państwie przyjąć miało.

cej drodze do porozumienia w państwie przyjąć miało.

"Gazeta Narodowa przystaje na program obywatela Wyższej Austrii, i spodziewa się po polskich posłach w Reichsracie, że wiedząc będą, co przy istniejących okolicznościach uczynić powinni."

Przyjemnie nam jest, że Debatte czyni nam zaszczyt zapisania zdania naszego o opiniach przez nią głoszonych. Słów uznania jakie zamieściliśmy w artykułach o organizacji Austrii nie tylko nie cofniemy nigdy, lecz każdodziennie się przeświadczać, do jakiego stopnia trudno jest widać zachować w polityce uczucie sprawiedliwości, i jak niełatwym jest zadanie mieć jasny pogląd na organizację państwa, wśród tak wyjątkowych znajdujących się okoliczności, jak Austrija, tem większy szacunek mamy dla organu, który śmiało przeciw wielu przesadom wystąpił, tem mocniej czujemy zasługę Debatte, starannego zajmowania się tym pierwszorzędnym przedmiotem, i zawsze w pełni oceniamy szlachetność pobudek szanownego polityka z Wyższej Austrii.

Dla tego jednak właśnie, że takie przypisujemy znaczenie wystąpieniu Debatte, obowiązani jesteśmy podnieść, iż ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się z przytoczonego wyżej artykułu, że przystajemy na wszystkie pomysły wyrażone w programie. Z jednej wychodząc zasady, dania większej samodzielności krajom koronnym, temżi samemi kierując się pobudkami potrzeby porozumienia i pojednania ludów Austrii, doszliśmy do rezultatów dość odmiennych, aby zasługiwały na przeciwstawienie z wywodami programu, a to, w interesie myśli przedstawionych przez Debatte, w interesie pojednania.

W artykułach naszych nie szło nam o stawianie określonego programu. Owszem to byłoby niezgodne nawet z naszą przewodnią myślą, lecz po długim namyśle i rozważeniu przeszłości, doszliśmy do sformułowania kilku myśli o naturze wystarczającego dla wszystkich urzędzenia Austrii, a zarazem wykazaliśmy te główne punkta, które zdaniem naszym przeszkadzają, aby idee bronione przez Debatte, stały się wyrazem przekonania tych wszystkich, którzy jak Debatte pragną potęgę państwa i szczęście ludów Austrii.

Przedmiot tak bardzo wydaje nam się na czasie, że musimy odpowiedzieć powszechnemu zajęciu, jeśli punkta te podamy raz jeszcze w streszczeniu, rektyfikując przez to wypowiedziane o nas zdanie przez Debatte.

1. Zgubnion nam się wydało więc, gonienie za jednostajnością urzędzeń i za gładką architektoniką konstytucyjną w państwie, składającym się z tak różnorodnych części, jak Austrija. Jednostajność podobna tylko kosztem warunków życia samego dałaby się okupić, a zatem doprowadzić nie może ona do zadowolenia wszystkich; stopień samodzielności krajów koronnych,

różnym być musi wedle natury rzeczy, a każde gonienie za jednostajnością jest niebezpieczne.

2. Nie wydało nam się niezbędnem, aby Reichsrath, czy Reichstag przedlitawski jednako w kompetencjami konstytucyjnymi był wyposażony dla wszystkich krajów koronnych, gdy na żaden sposób zakres samodzielności prawodawczej, który wystarczy Salburgowi, lub Wyższej Austrii, nie wystarczy Galicji, a w zasadzie taki tylko zakres prawodawczy jest niedozwony dla Reichsratu względnie wszystkich krajów, jaki jest potrzebny do wysłania delegacji przedlitawskiej dla traktowania o sprawach wspólnych z Węgrami. Tylko to, co w elabracie 67 jest naznaczone jako sprawa wspólna, musi stanowić nieodzowne kompetencje Rady państwa zasadniczej, obejmującej wszystkie przedlitawskie kraje. Reszta zakresu jest rzeczą stosowności, przy której względy na oddzielne kraje starannie powinny być wzięte. Od takiej zaś kompetencji aż do obszernej dzisiejszej — wielkie znajduje się pole, aby się w niem pomieścili pragnienia rozmaitych krajów koronnych.

3. Rękami, zabezpieczającej prawa krajów koronnych nie chcieliśmy szukać w odpowiedzialności urzędników namiestnictwa, co by w zarząd wprowadziło zabójczą anarchię, — lecz widzieliśmy ją w kontroli Wydziałów krajowych, i w odpowiedzialności przed sejmami kanclerzy tych krajów, którym obszerniejsza, polityczna samodzielność przyznana zostanie.

4. Nie sądziliśmy nareszcie, aby drogą przez obecny, czy podobny obecnemu, Reichsrath, dojść można było do urzeczywistnienia szerokiego programu, budującego potęgę państwa na zadowoleniu wszystkich. A to, nie dla tego tylko, że w chwilach niepojętego zawrotu, Reichsrath odrzucił polską poprawkę do adresu do tronu, wyrażającą potrzebę równego zabezpieczenia praw konstytucyjnych krajów i królestw, tak jak i Reichsrath, lecz dla tego, że w Radzie państwa leży grzech pierworodny, który odrzucenie poprawki spowodował, a który każdemu przynajmniej praw krajowych, wychodzącemu z Reichsratu, da znaczenie okrojowania, i które też nie inaczej jak każde okrojowanie przyjąć będzie, gdy tu potrzeba, aby siła Austrii z głębokiego i powszechnego uznania wyrosła, a przyszła konstytucja państwa na szerokiej podstawie współdziałania ludów monarchii powstała. — W naszym przekonaniu, ponieważ korona jest ta rzeczywistość, uznana kopuła, cały gmach spajająca, więc i przyznanie krajom koronnym rozmaitych praw konstytucyjnych odbyć się powinno na drodze porozumienia między reprezentantami tych krajów a koroną.

Dla Reichsratu, dla religijnych wyznawców legalności lutowej, jedną tylko widzieliśmy rolę, a mianowicie ułatwienia powyższej drogi, i pomocy dla wojny w Turkami, bo znalazł 40 tysięcy żołnierzy, pracujących w ogrodach i na polach generałów dowodzących oddziałami.

Nie mamy potrzeby mówić, że w całej kaukaskiej armii robiono ekspedycje przeciwko góralom, dla otrzymania świadectw potwierdzających ilość zabitych koni, połamanej broni i wystrzelanych ładunków, podczas gdy konie były zdrowe, broń połamana w składach, a ładunki sprzedane czerkiesom przez ormiańskich kupców.

Nie mamy potrzeby mówić o tem, że pułkownik Preobrażenski spalił swój skład (prozny) w Majkopie, żeby otrzymać po raz drugi na umundurowanie kubańskiego pułku 5.200 rs., wtedy gdy całe umundurowanie na pułk było schowane pokrzyżu na fortecy Tengiskiej. Nie mamy potrzeby mówić, jak pułkownik Lewaszow powtórzył tę samą sztukę, nie ogniem, lecz wodą, topiąc rzeczy pułku swego w Kubanie (przezem Eudokimów, głównodowodzący prawem skrzydłem, nśmiechając się powiedział: "Nakoniec ten stawopolski pułk, choć raz będzie miał sukno dobrze wymoczone.")

Nie zasługuje na wspomnienie to, że pułkownik Gorzkow, dowodząc pułkiem w ciągu lat pięciu, wywiózł z Kaukazu 120 tysięcy rubli i że w ciągu tych lat pięciu, 600 żołnierzy na przemian odb. wało u niego pańszczyznę po 3 dni w tygodniu, nie chodząc na służbę.

Wszystko są to anegdoty, znane każdemu na Kankazie od generała, który się z nich nazywał, jak ludzie żyli, do żołnierza, który z płaczem je opowiadał, bo na jego karku wszystko to się skupiało.

Opowiemy inne anegdoty mniej popularne. W 1860 roku ks. Bariatyński dał 500.000 rubli z sum czarnomorskiego wojska Nowosielskiemu, który obiecał urządzić parostatkę na Kubanie, przyczem umówiono, że jeden dostarczy parostatkę i urządzi komunikację aż do twierdzy tyfliskiej, a drugi zrobi Kuban dogodną rzeką dla ruchu statków. Tymczasem Kuban nie został wyczyszczony (i nie można go uszlachnić), parostatków Nowosielski nie przysłał, parowej żeglugi nie ma, — i nie ma pół miliona rubli.

godzenia jej z wyznawaną przez nich kartą.

Przyjemnieby niezawodnie było, i dla nas i dla Debatte, nawet gdyby inicjatywę takiego ułatwienia i podobnych wystąpienia w Reichsracie wzięli ci sami, którzy za centralizm kruszyli w nim kopie — lecz czy się to stanie, czy nie stanie, mniemamy, że na polskiej delegacji ciężkie obowiązki, a obecnie okoliczności domagają się ich spełnienia.

Nie wiemy jakie w tym względzie panują przekonania w łonie naszej delegacji, lecz streszczamy życzenia odrywające się w kraju. Streszczając je wiemy, że polska delegacja, aby im odpowiedzieć, powinna wykazać, że jej nie tylko idzie o obronę praw krajowych, lecz o takie urządzenie monarchii, któreby zabezpieczyło raz na zawsze i jej siły i prawa kraju; powinna wykazać, że Polacy nigdy nie przylążą ręki, ani przytakiwać będą żadnemu gnębieniu ludów i poniewiercie ich praw, tak na drodze parlamentarnej, jak nigdy nie przyczyniali się do gnębienia na drodze biurokratycznej, że narzeczcie są prawa, tak święte i pragnienia tak gorące kraju naszego, że delegacja nigdy, i za żadną cenę chwilowych korzyści nie wyrzeczy się ich i nie odstąpi od domagania się ich zapokojenia — są to prawa i domaganie się samodzielności narodowej wśród monarchii przedczy zalitawskiej.

Rozchodzą się wiadomości, że w połowie bieżącego miesiąca rozpoczyna się na nowo obrady Reichsrathu. Za parę tygodni więc żywo się poruszy znowu sprawa organizacji Austrii, — a każde w tym kierunku słowo nabierze praktycznego znaczenia. Dla tego pragnęlibyśmy, aby już obecnie pojęcia doszły do potrzebnej jasności, — dla tego z przyjemnością spotkali byśmy w kolumnach Debatte roztrząsania nad zarzutami podnoszącymi się tu i ówdzie przeciw programowi przez nią postawionemu.

W każdym zaś razie, czy światło, które się robi w opinii publicznej, czy lepszy prąd jaki się obndził w całej monarchii przeniknie aż do Reichsrathu — to sprawa poruszona przez Debatte, na tej lub owej drodze zostanie rozstrzygnięta; prąd czasu poszedł już w tym kierunku. Zasiłguja inicjatywy, z przyjemnością to powtarzamy, należeć się będzie tym, którzy pierwsi nie wahałi się wystąpić w duchu szczerego porozumienia, stawiając podstawy, na których porozumienie staje się rzeczą bezstronnych roztrząsań.

Przegląd polityczny.

Zagrzeb, 30. sierpnia. Zastępca bana, br. Rauch, powołał naczelników komitatowych do Zagrzebia, w celu narad, które mają się tyczyć zwołania sejmiku chorwackiego.

Wilno. Najwyższy rozkaz względem ograniczenia odpowiedzialności osób cywilnych przed sądem wojennym w północno-zachodnim kraju, o którym niedawno donosił szumnie telegram z

Moskale w Azji.

(Ze źródeł moskiewskich.)

(Dokończenie.)

Lecz wróćmy do rzeczy. Nigdzie zapewne oprócz Kaukazu oszukaństwo i szarlataneria nie dochodziły do takich ogromnych rozmiarów jak w Turkestańskim kraju. Czerniajew ucziwy i zdolny człowiek pozwolił jednak swoim podwładnym ukraść 400 tysięcy rubli srebrem i pisał zawsze relacje po kaukazku. On przeszedł nawet Zimmermanna w sprawie przedstawiania trofeów bitw swoich; posłane do Petersburga klucze Tazskentu, robot ślusarz 4go orenburskiego liniowego batalionu. Przybył na jego miejsce generał Romanowski jest szlachetnym intrygantem i nie więcej. Napisał on dziwną relację o idźarskiej bitwie, którą wygrali żołnierze 2 kompanii, chcąc dowiedzieć się czy nieprzyjacieli będzie przed nimi uciekać czy nie. O wzięciu Chodźentu napisał taką relację, że rota jedna zrobiła w godzinę trzy mile, ale mniejsza o to, jemu szczególnie obowiązani Moskale, że ich tak nienawidzą w Tazskienie i w Turkestańskie. Zadzroszcząc sławie Czerniajewa, generał Romanowski prawie codziennie wydawał proklamacje jakies, które z początku śmieszyły, lecz nakoniec zaczęły lud gniewać. W jednej mowie zwróconej do Tazskientców, Romanowski oczercił mufiego, głowę ich duchowieństwa. Zasmucony starzec obrócił się do ludu z pytaniem: "Prawowierni, czy ja skrzywdziłem kogo z was od dwudziestu lat?... — Nie, nie, nie! — Czy byłem dla kogokolwiek niesprawiedliwym?... — Nie, nie, nie! — Czy nanczałem was, byście byli nieposłusznymi prawom?... — Nie, nie!... i w tłumie zaczęły się wrzaski przeciw nowemu gubernatorowi, który był zmuszony schować się. Romanowski niezapominając o przyszłości wszedł do wspólni z moskiewskimi kupcami, którzy przybyli do nowego kraju. Wtedy zaczęto mówić w narodzie, że nie jest to gubernator, ale "odkupczyk". Rząd moskiewski musiał go oddać po 10cio miesięcznej próbie.

Oto jest ogólny charakter rządów moskiewskich w orenburskim kraju. Moglibyśmy opowiedzieć tysiące anekdot, lecz i tego dosyć, żeby dać pojęcie o moskiewskim zarządzie w kraju zaborem w Azji. Niedawno czytaliśmy w gazetach o deputacji, którą Turkestańcy wysłali do Petersburga. Była to fałszywa deputacja, wybrana przez Kryżanowskiego i Romanowskiego. Wreszcie i ta deputacja raz powieździła następcy tronu po moskiewsku, że tłomacze oszukują cały Petersburg, tłomacząc słowa deputatów zupełnie nie tak jak powiedzieli...

Kaukaz.

Niepodobniestwem byłoby opowiedzieć choć powierzchownie sześćdziesięcioletnie oszustwa, zapomożę których Moskale wprowadzali w błąd kraj własny, publicystykę i Europę, prawie o cywilizacyjnej roli, którą odgrywają na Kaukazie.

Nie mamy potrzeby mówić, jak generałowie robili ekspedycje w góry, żeby zabrać Czerkiesom stada, które odsyłali do majątków swoich.

Nie mamy potrzeby mówić, że w 1851 roku niedopuszczono terazniejszego cara do opatrzenia Achmetowskiej twierdzy, upewnając, że na drodze stoją Czerkiesi, podczas gdy właściwą przyczyną był zły stan, w którym znajdowała się twierdza, na umocnienie której niedawno wyrzucono ogromne pieniądze — do kieszeni kochanek rządzący Kaukazu.

Nie mamy potrzeby mówić, o mistyfikacji, którą urządził pułkownik Jedliński z rozkazu namiestnika. Jedliński będąc wysłanym przeciw nieistniejącemu nieprzyjacielowi strzelał do niego kartaczami i za to otrzymał krzyż świętego Stanisława.

Nie mamy potrzeby mówić jak dla tego, żeby dać Aleksandrowi krzyż św. Jerzego, podobierano spokojnych mieszkańców płaszczyzny Kaukazu w czerkieskie ubiory i kazano im wyjechać z lasu, niby dla ataku, a potem pozabijano ich wszystkich, żeby sekret się nie wydał.

Nie mamy potrzeby mówić, że Mrawiew-Karski, przyjechawszy na Kaukaz w 1854 roku napisał list do Mikołaja, że nie potrzebuje po-

W 1862 roku Eudokimow stał cały miesiąc luty około chańskiego brodu, na rzece Białej. Budowano most, zniszony powodzią, przy czem przeprawione wojska stały oddzielone w błocie na biwakach, bez żadnej żywności. Wszyscy przekinali Eudokimowa, wszyscy się dziwili, że on buduje most u chańskiego brodu, gdzie rzeka bardzo bystra i przeciwny brzeg leśisty, a więc daje możność Czerkiesom zbliżyć się niepostrzeżenie, wtedy gdy o 12 wiorst niżej około białoreckiej forteczki można było z łatwością most wybudować. Nikt niedomyślił się, że hrabia miał ważny polityczny plan, że on gotował straszny porażkę... rozumie się nie Czerkiesom, ale rządowi.

Dopiero na wiosnę wyjaśniło się, że urządzenie mostu miało na celu powiększenie przestroni, przez którą potrzeba było przewozić żywność dla wojska. Kupcy za przewóz czwartki żądali 1 rub. 80 kop. Eudokimów pod pretekstem, że chce przestrzec interesów skarbu, odmówił im takie; sumy, a oddał dostawę swemu krewnemu Dobrowolskiemu, który zarobił 100tysięcy rubli, bo wiedząc o co rzecz chodzi, zrobił już poprzednio rozporządzenie należne, tak, że przewóz czwartki kosztował go tylko 8 kopiejek.

Car darował Eudokimowowi 7000 dziesięciu ziemi w stawropolskiej gubernii. Ziemię pozwolono mu wybrać. Jakże wybrał hrabia Eudokimów? Ponieważ nierodzącej ziemi w rachunek nie idą, hrabia kazał 4000 dziesięciu lasu około twierdzy Esentukskiej naznaczyć na planie farbą oznaczającą nie zdane pod uprawę gruntu i przylączę do niej 7000 dziesięciu dobrej ziemi. Car zatwierdził to, dziś pan hrabia jest najbogatszym właścicielem lasów, w okolicy kaukaskich mineralnych wód coraz więcej widzianych przez Moskale, nie mogących jechać za granicę.

A oto jeszcze jedna anekdotka: Eudokimów urządził wołowy transport z 300 wozów, dla przewozu skarbowych niby ciężarów. Wozy istniały, ale wołów nie było, a tymczasem cały rok wydawano na nich zeskarbu owies i siano. Dziesięć czy piętnaście kompletnych wozów znajdowało się u hrabiego w Jezentukach i w Sta-

Petersburga, nie został ogłoszony w całej rozciągłości. *Pocztą Siewiernaja* donosi tylko, że Najj. Pan, w skutek postanowienia komitetu ministrów, na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych i przedstawienie głównego naczelnika północno-zachodniego kraju, w dniu 26 maja r. b., najwyżej rozkazał raczy, by zaprzestac w północno-zachodnim kraju pociągania przez sąd wojenny podług ustaw wojskowo-karnych, na mocy ogłoszonych w ukazie rządzącego senatu z d. 9. sierpnia 1861 r. przepisów, przy ogłoszeniu w jakiegokolwiek miejscowości gubernji zachodnich stanu wojennego, mieszkańców, obwinionych lub nadal obwinie się mogących o nieuległość władzom wojskowym i cywilnym, o gwaltu, rozbój, rabunki i zabójstwa, utrzymawszy jednakże dawny środek w tych sytko wyjątkowych razach nieuległości, którym towarzyszyć będą okoliczności, zakłócające porządek i spokojność publiczną, i spełnione przez osoby pozbawione zaufania, a przytem, aby pociąganie przed sąd wojenny obwinionych o takie przestępstwa następowało z rozporządzenia głównego naczelnika kraju i gubernatorów miejscowych.

Dosłownego tekstu nieogłoszonego zapewne dla tego, aby nie dostarczyć Europie dokumentu, iż car moskiewski rzeczywiście cierpi na pewne niedyspozycje umysłowe, o których świeżo doniósł korespondent Sz. z Paryża do *Wanderera*. Chyba przypuścić musimy, iż treść ukazu, podana w *Siewiernej poczcie* jest fałszywą. Wyszczególnia on bowiem wyraźnie dwie kategorie rozbójników, rabusiów i t. p. zbrodniarzy: a) niepozabawionych z a u f a n i a, i b) pozbawionych z a u f a n i a, rozumie się rządowego.

Do pierwszej kategorii zaliczyć wypada bezwątpienia czynowników carskich, a okoliczność ta dowodziłaby tylko, jak zresztą pamiętali biurokraci moskiewscy tylko o sobie, podsuwając carowi podobny ukaz do podpisu.

Z majątków polskich na Litwie, skazanych na sprzedaż do dnia 10. grudnia b. r. jest tylko jeszcze 10 niesprzedanych. Zostają one pod sekwestrem rządowym, i są tak nisko taksowane, że gdyby przy licytacji poszły o 3—4 razy drożej nad cenę wywołania, kupujący zrobiliby jeszcze bardzo dobry interes.

Przytem jenerałowie moskiewscy dopuszczają się zwykłych oszustw i presji.

Na Wołyniu jen. Kreutern pod groźbą wysyłki obywatela polskiego na Sybir wymógł na nim za pół darmo podpisanie kontraktu, który oddawał Kreuternowi majątek obywatela w zamian za majątek należący niemu do jenerała Kreuterna w krasnosieleskim powiecie pod Petersburgiem. Pokazało się tymczasem, że Kreutern nie ma tam żadnego majątku.

Belgrad. Tożsamość osoby zabitych przy areztowaniu na statku „Germania“ pod Ruszczykiem agentów rewolucyjnych jeszcze dotychczas nie jest skonstatowana. *Zukunft* twierdzi, że jeden z nich był Serbem i nazywał się Cwetko, drugi Bółgarem i podróżywał w interesach handlowych. Tymczasem z innych źródeł słyhać, że owym Bółgarem nie był nikt inny, jak tylko jakiś Moskal i to nawet jenerał moskiewski, który przedtem od pół roku bawił w Serbji, i objeżdżał granice tureckie.

Spodziewają się reklamacji ze strony Moskwy, gdyż przy wzmiankowanym wypadku obecnym był jeden z konsulów moskiewskich, który zaraz potem odjechał do Petersburga z raportem. Rząd serbski wniósł już swoją reklamację. Mithad basza, ma tłumaczyć żandarmów swoich koniecznością własnej obrony, gdyż ajenci strzelali z rewolwerów i bronili się nożami czerkieskimi od areztowania.

Cetynia. Spisek na życie księcia czarnogórskiego okazuje się jako sprawa moskiewska. Książę Mikołaj dla swych przyjaźnych stosunków z Wiedniem i Paryżem, stał się osobą niechętną w oczach Petersburga, i dla tego pod nieobecność jego w kraju usiłowano go usunąć.

Petersburg 19. sierpnia. Korespondent *Dz. Pozn.* pisze: Niedawno zawinęła do Kronstadt ewolucyj na eskadra szwedzka; przyjęto ją chłodno,

wropolu, gdzie używano ich do roboty w polu. W tem ktoś donosi o tem głównodowodzącemu na Kaukazie, który nie chce robić przykrości Eudokimowowi, pisze po niego list konwencjonalny, prosząc go, by sprawdził, czy to są słuszne pogłoski? Pan hrabia natychmiast pisze do Tyllisu, antydatując i donosząc o tem, że do niego doszły pogłoski o nadużyciu, którego się dopuszczono w wojskach pod jego komendą zostających, dodaje, że zrobił rozporządzenie o zbraniu całego transportu w twierdzy Zasowskiej, gdzie myśli sam go opatrzyć. Głównodowodzący uspokaja się. W tem po czterech dniach otrzymuje doniesienie, że w fortecy Zasowskiej zdarzył się pożar, że cały transport spalił się i naczelnik jego ledwo uratował skarbowe pieniądze, chociaż stracił żonę. Cóż było robić? Należało za karę, że niedowierzano p. brabie-mu, wydać znowu pieniądze na zaprowadzenie transportu. Naczelnikowi za utratę żony i uratowanie skarbowych pieniędzy, dano krzyż św. Włodzimierza, a winniemu uznano 127 rodzin kozackich, które pogorzały do szczytu razem z transportem.

Jenerał Świętopełk-Mirski, którego zrobiono księciem i jenerał-adjutantem, z powodu, że ks. Bariatyński kochał się w jego żonie, ciągle lajał Eudokimowa za kradzieże, lecz gdy w 1862 roku prowadził ekspedycję do Czeczni, wziął na siebie dostarczenie furazji i żywności całemu oddziałowi i sam ceny naznaczył. Za pomocą tej operacji, jego książęca Mość schował około 150.000 rubli do kieszeni w ciągu roku jednego.

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy przypominali chcieli wszystko, co się stało na Kaukazie w ciągu ostatnich lat dziesięciu. Możecie więc teraz wyciągnąć wnioski, jak cywilizacja, którą Moskale niosą zwyciężonym, jest dogodną dla Moskali.

zimno i sżywno: cały ogień i zapal zachowany został dla eskadry amerykańskiej, która także tam zawinęła z admirałem Farragatem. Obiady, przyjęcia posypały się jak z rogu obfitości. W. ks. Konstanty, po powrocie z zagranicy, dał również w rezydencji swej, Pawłowski świętyni obiad dla amerykańskiego admirała i jego świty. Nadszkakiwania Moskali dla Amerykanów są widoczne, i w prasie wpadające, chcą za nie kupić na wszelki przypadek pomoc Jankisów — za podobne rzeczy ani Jankisy, ani nikt na świecie, pomocy swej nie sprzedaje. Jankisy ndają wielką miłość dla Moskali, bo wiedzą, że Anglią to niepokoi, a wreszcie interesa ich handlowe tylko ogromne zyski z tego ciągnąć mogą. O przymierzu wszakże dziś mowy być nie może; mogłoby to tylko wówczas nastąpić, gdyby Amerykanie bezpośrednio zainteresowani zostali. To jednak, co dziś jest niprawdopodobnem, jutro stać się może. Ze wszystkiego, co tu ma miejsce, widoczna jest rzecz, że Moskale przygotowują się do wojny. Warsztaty wojenne pełne są ruchu, broń ciągle wyrabiają i ogromne zakupy nowej w Ameryce, dopełniają się. Ajenci rządowi czynni są na całej przestrzeni Słowiańszczyzny południowej. Moskale zapowiadają bliski wybuch powstania w Czarnogórze, w Hercegowinie i Transylwanii. Składki na Bułgarów syją się ze wszech stron. Jawne komitety w tym celu są poustanawiane i codziennie w gazetach ofiary na powstanie bułgarskie są ogłaszane. Słowem lada dzień spodziewają się tu wybuchu w całej Słowiańszczyźnie tureckiej i poręczają, iż jej bez pomocy nie pozostawia. Jakkolwiek więc, życzymy bezwarunkowo Słowiańszczyźnie polepszenia jej dołu, jednakże usiłowania obecne ich uważamy całkowicie za ruchy czysto moskiewskie, w interesie jej i przez nią bezwarunkowo wywołane, podlegające i zasilane. Car bawi ciągle w Liwadji, zjadł od czasu do czasu, sypie na szczęśliwą i liberalną Moskwę ukazami, rozszerzającemi jej dalsze swobody. Do tego rodzaju ukazów należy świeży, zabraniający dziennikom ogłaszać wszelkie sprawozdania z posiedzeń dum powiatowych i gubernialnych, z rad miejskich i zebrań dworzanskich tak powiatowych jak i gubernialnych. Również zabronione są w tym przedmiocie wszelkie korespondencje, chyba, że tak jednych jak i drugich dozwolą właściwi gubernatorzy. Tym sposobem czynności rzeczonych zebrań usuwają się z pod kontroli publicznej, a zarazem zrywa się nić, jaka za pośrednictwem prasy wiązała wszystkie pomiędzy sobą zebrań i prace ich solidaryzowała z sobą. Czynownikom znów pozostawia się pole do gospodarowania po dawnemu. Jak wiadomo czynownicy w Moskwie, to najzupełniejsza korporacja, trzymająca się za ręce, a na urząd swój pa trząc, jak na doskonałą arenę. Zgromadzenia, o których mowa, powstrzymywały ich nadużycia, nie drogą zażaleń, bo te w Moskwie żadnego skutku nie mają, ale drogą jawności, bo bądź co bądź i tu nawet wstyd ma swe pewne prawa. Dziś i to w interesie czynowników zabije się, bo gubernator jako czynownik, nie dozwolił najmniejszych ogłoszeń, atakujących go lub podwładnych mu czynowników. Wreszcie, jakże można dopuścić, aby on będąc stroną wobec zgromadzeń, które najczęściej są w kolizji z administracją, mógł pozwolić na krytykowanie i analizę swych rządów? Zniesienie więc jawności tych zgromadzeń jest po prostu unicestwieniem ich działalności i cała też prasa moskiewska ten nowy krok wsteczny rządu z największą goryczą powitała. Pisałem wam kiedyś, że car, zrobivszy przypadkiem krok naprzód, natychmiast robi dwa w tył. Obecny ukaz jest najlepszym tego dowodem. Czasem zdarzy mu się wydać i dobre prawo, następujące potem rozwijania tego prawa i objaśnienia zabijają je doszczętnie. Ze wszystkiego pozostaje tylko efekt po nowem prawie, efekt, który w telegraficznych depeszach dochodzi i do was, i rozchodzi się po całym świecie, robiąc carowi sławę liberalnego, a Moskiewie rozgłos na najswobodniejszego kraju na ziemi. Więcej też nie potrzeba.

Pisałem wam poprzednio o reformie duchowieństwa moskiewskiego. Po długich przeciecz korowodach rząd zwrócił swą opiekę ojcowską i na tych upośledzonych, i w pogardzie żyjących członków społeczeństwa. Przedewszystkiem postanowiono zreformować szkoły duchowne i seminarja, w których dotąd nie uczono, i z których wychodziły najciemniejsze i najgorsze indywidua. Przy synodzie ustanowiony został komitet naukowy, którego obowiązkiem ma być zreformowanie szkół duchownych. Protojereja Josifa Wasilejewa, popa ambasady z Paryża, jako najmędrszego i najświetlejszego pomiędzy wszystkimi popami, sprowadzono na prezesa komitetu naukowego. Otwarcie uroczyste rzeczonych komitetu nastąpiło w d. 1. sierpnia w domu ministra oświecenia, Tolstoja, zaganione mową tegoż. Ciekawi jesteśmy działań tego komitetu, bo zadanie jego trudne, ztąd pewni jesteśmy, że skutku żadnego mieć nie będzie. O wszystkich reform, gdyby nawet szczerze o o ich wprowadzeniu myślane, potrzeba ludzi, a tu brak ich zupełny, szczególnie zaś w sferze popiej. Nie uwierzycie, jaka ciemnota, jaka demoralizacja pomiędzy nimi istnieje, cieszą się też oni najzupełniejszą pogardą całego społeczeństwa, które prowadzi moralnie mają. Prosty czynownik policyjny posiada więcej szacunku jak każdy pop. Moskale pragną wszystko od razu zrobić, pragną ukazami, a nie pracą organiczną, kraj ten ciemnoty, gwaltów i barbarzyństwa, na kraj cywilizacji, błyskawicznie przefabrykować. Obok więc powyższej tak zwanej reformy, po której rokuja sobie niesłychane owoce, zakładają instytut historyczno-filologiczny w Petersburgu, mający na celu przysposobienie nauczycieli do szkół, których pomimo uniwersyteckiej brak jest zupełny. Odnośny ukaz już został wydany. Ukaz ten jest powtórzeniem przepisów i urzędów w r. 1862 co do Królestwa wydanych, a dotyczących kursów pedagogicznych przy szkołach głównej urządzonych. Dobrzeby Moskale u-

czynili, gdyby cały system edukacyjny, Królestwu w r. 1862 nadany, u siebie zaprowadzili, daleko lepiejby na tem wyszli, aniżeli niszczące nasze instytucje, któreby i im korzyść rzeczywistą przynieść mogły.

Również ukazem carskim dozwolone są coroczne zebrania naturalistów. Zebrania te mogą zbierać się co rok w innym mieście, jakie z góry sobie wyznaczą. Członkiem tego Towarzystwa może być każdy, zajmujący się naukami naturalnymi; jednakże na zebraniach tych mogą tylko zabierać głos profesorowie uniwersytetów i szkół, oraz ludzie, którzy wydali jakiegokolwiek bądź dzieło z dziedziny nauk naturalnych. Jest to znów świadectwo liberalizmu Moskwy i jej logiki. W Moskwie na wszystko potrzeba mieć czyn i pozwolenie III. oddzielenia, bez tego ani krokiem ruszyć niepodobna; a równość, której codziennie głoszą się tak gorliwymi apostołami na papierze, codziennie w rzeczywistości jest gwałtem. Z tego urzędzonia więc jednego przekonac się można, jakiżyteż przyniesie mogą owe coroczne spaceracje uczonych profesorów, którzy, jak z towarem z swymi odczytami po Moskwie spacerować będą, a publiczność obowiązana będzie smirno ich służyć i nie wozrazać.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Celigny 27. sierpnia.

Jeden z korespondentów moskiewskiego dziennika „*Głos*“ opisuje rozmowę swoją niby z jakimś emigrantem polskim w Genewie w następujący sposób: „Jednego poranku siedziałem w „*Café du Nord*“ (tam zwykle zbierają się szpiegowie moskiewscy p. k.), otoczony młodymi ludźmi, nie podejrzewając, że to są ptaszki, co uniknęli Syberji, aresztanckich rot lub rozstrzelania. Dowiedziawszy się o tem z rozmowy ich między sobą, wyszedłem z kawiarni. Wkrótce spotkałem się z jednym z tych młodzieńców na brzegu jeziora i serce moje krwawo się oblało, gdy się dowiedziałem kto on i do jakiego stopnia położenie jego okropne. Ponieważ kiedyś pomogłem jego przyjacielowi, on przypomniał o tem i nie skrywał się przedemną. „Powiedz pan, zapytałem go, wy tak ubóstwiacie Polskę, przelewacie krew, poświęćcie przyszłość i życie zanią, co wy w niej szczególnie kochacie? „Polak widocznie zmolił się z odpowiedzią. Czy wy kochacie jasnie wielmożnych panów swoich? „O nie, bystro odpowiedział mi. Panowi nasi dumni i nadeści jak indyki, przed starszymi zginają karki, a niższych grozi w błoto zdeptać, z włościanami obchodzili się oni źle, jak z bydłem, i murzyni nie cierpieli tyle, ile cierpiał włościanin polski. — „A szlachta? — Zmiał się panie, czy można kochać tych proletarjuszów, którzy objadają kraj jak szarańcza, o nich nie ma co i mówić. — „Więc zapewne polskich kupców? — „Czyż są kupcy polscy. Cudzoziemcy i żydzi zawładnęli całym handlem upewnając Polaków, że to niskie zajęcie. — „A duchowieństwo? — Odpowiedz była tak dobitna, że uważam za lepsze nie wspominać o niej. — „Domyślam się, powiedziałem mu, wy kochacie swe panie i paniuki, i zapewne nie raz piliście węgierskie z pięknych ich trzewików? — „Broń mię Boże, odpowiedział zapalczywie, ja jestem młody a już wiele ucierpiałem od tych lekkomyślnych i przebiegłych lalek i dewotek; one na rozkaz księdza gotowe zapomnieć ojca, zdradzić męża, otruci brata itd. — Lecz być może, że nam podoba się klimat Polski, jej lazurowe niebo, jej malownicze góry. — Nie śmieję się pan zemnie, wszak my na brzegu Genewskiego jeziora, na nas patrzy Montblanc, więc nawet i żartem niechęć powiedzieć nieprawdy. Zapytałem go o krewnych, dowiedziałem się, że on sierota, że wychował się w jezuickim zakładzie (?) na koszt jednej Moskiewki. — Kogoż na koniec wy kochacie w Polsce? zapytałem go. Młodzieniec zmieształ się i nakoniec przyznał się, że on sam nie wie za co podstawił łeb pod kule, że żałuje serdecznie iż był tak niewdzięcznym przeciwko Moskwie, i że często przed Bogiem korzy się za to.

Znając doskonale emigrację Genewską, żyjąc pośród niej długo, śmiało powiedzieć możemy iż ta rozmowa jest zmyślona, bo na przykład nikt z Polaków nie mógłby robić różnicy między panami a szlachtą, bo ta różnica nie istnieje, są tylko bogaci i biedni, ale jak panowie tak i szlachta — są szlachtą i nie więcej. Powtórę z opowiadania widać, że młodzieniec był z części Polski, zagrabionej przez Moskwę. Gdzież w Moskwie znajdują się jezuickie zakłady? Całe życie przeżyliśmy w Moskwie, a o nich nie słyszełmy nigdy. Lecz nie mamy na celu zbijanie prawdziwości, lub nieprawdziwości opowiadania szpiega-korespondenta moskiewskiego dziennika. Nam opowiadanie to przywiodło na pamięć rozmowę z jednym Moskalem wkrótce po upadku powstania ostatniego, i także na brzegu genewskiego jeziora. Znałem go kiedyś, bywałem w domu jego i dla tego mówiliśmy otwarcie.

„Powiedz mi, mój panie, co się stało z całym społeczeństwem waszem, że powstało polskie, na które z początku patrzyliście nawet z sympatją, o ile sądzić można było ze słów waszych i dzienników, zmieniono was tak prędko w zaciętych nieprzyjaciół ludu, którego cierpienia pod obrzydłym i wam i nam rzędem wzbudzały wasze współczucie poprzednio.

„Nie dziw się panie temu. Wybuch powstania przypisywaliśmy rozpacz, bo przyznać się należało, że było czego rozpaczyc, dla tego też mieliśmy dla was sympatję. Lecz skoro Francja wmixszała się w tę sprawę i zaczęła nam grozić, zdradziła miłość własną narodu powiedziała „*Halte là*“, choć by przyszło wyrzucić lud całej Polski, my nie pozwalamy grozić, nie pozwalamy mieszać się nikomu w tę sprawę.

„Powiedz mi panie, sumiennie tylko, czy w samej rzeczy lud wasz był przeciwko powstaniu Polski, czy tylko jakakolwiek klasa społeczna?”

— „Pan znasz Moskwę, więc pojmiesz, że lud tu żadnej roli nie odgrywał; on zna Polaków, tylko z opowiadania popów i szlachty i dla tego że widział ogromne partje pedzone na Sybir do katorżnych robót. Lecz wy mieliście przeciwko sobie szlachtę i dziennikarstwo. — Szlachtę, bo utracivszy wszelki wpływ w kraju, chciała skorzystać z polskiej wojny i przytuliwszy się do tronu, dowiedź Aleksandrowi, że jest potrzebna i wierna, dziennikarstwo zaś po politycznych procesach, po których ucziwi ludzie poszli na Sybir, dostało się w ręce ludzi podłych, tak ich jak Karków, którzy wiedząc czego chce się rządowi, rozuamiętniało opinię publiczną przeciwko Polakom, z którymi poprzednio sympatyzowało.

„Jakąż rolę odgrywało duchowieństwo wasze?”

— „Jak zwyczajnie; pan wiesz, że w Moskwie pop i policjant, urzędnik duchowny i szpieg — są synonimy. Oni robili to co im z Petersburga kazano, nasze duchowieństwo nie ma żadnego pojęcia o moralności. „Car prikazał“, nie ma więc o czem i mówić!”

— „Jednak nie mogę pojąć, jak kobiety wasze, na które nie może mieć wpływ policja, ani dzienniki, bo ich nie czytają, mogły zrobić taką obrzydliwą demonstrację, posyłając do Murawiewa, znanego złodzieja i kata, adresy z prośbą, by nie szczenił Polaków, załączając podarunki roboty rąk własnych.

— „Kobiety nasze! cha, cha, cha! Czy pan nie znasz naszych kobiet? Najwięcej z nich wykształcone, ocytane, nie pojmuja innej swobody, innej wolności, jak swobodę rozpustnego życia. Emancypacja, o której tak wiele mówiono u nas w ostatnim czasie, przedstawiała im się w obrazie czterechwspólnego łózka, jak się wyraził niegdyś Czernyszewski. Pan zapewne słyszałeś o falansterze, który urządzono w Petersburgu, zakład ten w pięć miesięcy po odkryciu, zmieniał się w dom publicznych wszeteznic. I kto tu adresy posyłał? — Żony szlachty, te same, co jeszcze tak niedawno wyrwały włosy garderobiankom swoim, szpilkami utykały ich piersi, pralnikami łamały kości służącym, za źle przyszpiloną kokardę. Kobiety z ludu nie przyjmowały udziału w tej bezwstydnej manifestacji, a żony i córki szlachty naszej są to „włczyce bez mleka“ jak nazwał ich Turgieniew.

— Lecz powiedzcie, gdzie wy byliście, ludzie postępowi i ucziwi, co wy robiliście w tym czasie, dlaczego wy nie staraliście się, żeby choć godność ludzka była zachowaną w stosunku do więźniów, do rannych?

„Cóż my mogliśmy zrobić? Każdy z nas drżał o własną skórę. W społeczeństwie naszym niema ludzi posiadających cywilną odwagę. My doskonale widzieliśmy obrzydliwość postępowia, nia rządu, podłość dziennikarstwa, podłość tych co się wysunęli naprzód, lecz nie śmieliśmy gęby otworzyć, żeby nas nie posłano tam, gdzie sobie biegają. Ze wstydem musimy przyznać się, że my czujemy się ludźmi tylko za granicą, gdzie wiemy, że za słowa nie pociągną do kancelarji szpiegowskiej jego carskiej Mości. Lecz jak tylko przestępujemy granicę, natychmiast czujemy, że człowiek się odmienia, bo wpada w taką sferę, w której inaczej i chodźć nie można jak po bydlęcemu, na czworakach, bijąc ciągle łbem przed starszymi, jak się wyraził Pogodin w liście swym do carowej. Ja z panem mówię tu jak człowiek, a w kraju nie wiem czy nie dopuszczę się jakiej podłości najhaniebniejszej, a na pewno uścięnię rękę człowiekowi, którym -od gardzam z całej duszy.

— Powiedźże mi panie, jakże wy chcecie, żebyśmy szli z wami razem? co może wspólne mieć Polska z Moskwą? Pochwalić się nie nie możemy przeszłością, przyszłość wasza może być i wielka, ale coż ona obiecuje Polsce, oprócz zraty wszystkich, co w pojęciach naszych jest pięknem, ucziwem, szlachetnem. Zgódźcie się, że lepszą jest śmierć jak przeniewierzenie się wszystkiemu co było dla nas świętem dla otrzymania od was: religii, w której Bogiem i arcykapłanem jest car, czasami warjat taki jakim był Paweł; języka — niewykształconego, kiedy mamy swój piękniejszy, i obyczajów, dla nas niepojętych, wstrętnych.

Moskal zamyślił się. „Prawda, odpowiedział, że między nami i wami niema nic wspólnego. U nas wiele mongolskiego, ewylizacja nasza, jak ewylizacja wszystkich wschodnich ludów zupełnie różni od europejskiej, my przyjeśliśmy od Europy zwyczaj jej, lecz natury naszej zmienić nie możemy. Dziękujcie Niemcom żeście nie szczęśliwi, bo przy waszej wytrwalości, możebycie i dobili się swobody, a możebycie i nam z tym lepiej było, jeźliby to plugastwo nie ucze-piło się nóg waszych, wtedy gdy wy wstępowa-liście w walkę z nami.”

Kronika.

— **Mianowania.** Ces. król. wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł c. k. aktuarjusza sądu powiatowego Karola Paraskowicha na własną prośbę z Mielnicy do Skolego, i mianował aktuarjuszami sądów powiatowych, auskultantów: Włodzimierza Towarnickiego dla Lutowisk, Henryka Topolnickiego dla Mielnicy, Ferdynanda Hampela dla Kałusza, Jana Hołowickiego dla Glinian, Antoniego Ortyńskiego dla Tłumacza, Tomasza Kolasinskiego dla Drohobyczy, Fryderyka Kłosa dla Kut, Stanisława Danka dla Brodów, praktykaanta konceptowego krajowej dyrekcji skarbu Piotra Celewicza dla Rawy i byłego auskultanta Józefa Bogdanowicza dla Nowego-Sioła.

— **Wybory do rady powiatowej lwowskiej** z grup mniejszych posiadłości nie skończyły się wczoraj, i będą odbywać się dalej w poniedziałek. Partję świętojurską zastąpił tą razą jeden kolonista z Winnik w bałamucenim włościan.

— **P. Jan Zachariasiewicz**, nasz powieściopisarz, wrócił przed kilkoma dniami z Warszawy do swego Tusculum w Radymnie, zjadł za kilka tygodni ma wyjechać do Paryża.

Lubina Olewińskiego nanka stenografii polskiej (wydanie poprawne), przyzwolona przez c. k. ministerstwo stanu za podstawę dla komisji egzaminacyjnej kandydatów na nauczycieli stenografii polskiej, wyszła właśnie w druku nakładem księgarni J. A. Rychtera we Lwowie. Cena 1 złr.

Pomnik waleczności Stefana Czarnieckiego. Już minęło lat dwieście, gdy w roku 1665 złożono w Czarnicy do rodzinnego grobu zwłoki jednego z najwaleczniejszych bohaterów Polski. Był nim Stefan Czarniecki, hetman polny koronny, który od młodości swej, wzrosłszy na polu sławy i waleczności, srodze podówczas gnębionej ojczyźnie poświęcał wszelkie swe troski i dumę szlachecką.

Wszakże niezyciliwość losów, tak jak za życia niedozwalała Czarnieckiemu cieszyć się szczęściem familijnym i godnego sycem, położonych dla ojczyzny zasług uznania, tak też i po śmierci jego, odmówiła mu nawet tej pośmiertnej pociechy, aby na grobie jego czytano, że był hetmanem, gdyż mu dotąd żadnego w Polsce pomnika nie postawiono.

Chlebobójne niwy kraju naszego, na których się Czarniecki często swą walecznością oręzą w towarzystwie dobranej hufca rycerzy popisywał, mieszczą jedną starożytną pamiątkę, przypominającą nam chwalebny czyn tego bohatera, którym on znaczną szalę swych zwycięstw nad nieprzyjaciółmi ojczyzny dopełnił.

Nieopodal miasta Żółkwi — na rozległym bioniu między wsiami Lipiną i zamczkiem — stoi szeroki z płaskowca wykuty krzyż, głęboko w ziemię wkleśły w formie, w jakowej dawniej grobowce zdobiono. Pomnik ten dziś pospółstwo „Figura lipińska“ zowie.

Na pomniku tym jeszcze przed kilkunastu laty odczytać można było wielkimi łacińskimi literami wyrzeźbione pojedyncze zgłoski: fortitudin vive tria A które według zdania mego przedstawiają dawniejszy napis w łacińskim narzeczu: „Poległym na tym polu walki walecznym mężom oraz żyjącym sławnym obrońcom ojczyzny na pamiątkę. R. P. 1662.“

Według badanych przezemnie źródeł, pomnik ten ustawiono w r. 1662 wśród rozległych podówczas moczarów, rozprzestrzeniających się szeroką płaszczyzną nad rzeczkami Świnią i Rata. Na tych moczarach pokonał w r. 1657. Stefan Czarniecki, jednego z najniebezpieczniejszych wrogów ojczyzny, Jerzego Rakoczy, którego ścigając podczas odwrotu jego z pod Warszawy, z całym taborem i nagromadzonemi łupami, wśród te błota zapędził, i tu dokonanej na oczyma krzywdy, srogo się zemścił; tu bowiem Rakoczy wszystkie łupy i większą część swego hultajskiego wojska na pobojowisku utracił.

Na pamiątkę więc tego chwalebnego czynu, a szczególnie na uwiecznienie pamięci na tym placu boju poległych polskich rycerzy — wystawił tę pojedynczą pamiątkę Bartłomiej Kobierzycki, dzierżawca w starostwie mosteńskim, oraz teść Stefana Czarnieckiego, który nią chciał przekazać potomności waleczność zięcia swego, Czarnieckiego, niemniej syna Marcina Kobierzyckiego, który później w walce ze Szwedami pod Ingolstadem zginął, — tudzież uczcić pamięć padłego w pomienionej walce pokrewieństwa i przyjaciół.

Od czasu ustawienia tego pomnika nie troszczył się jednak nim nikt więcej. Ogromne dawne moczary, w pośród których na wznioślejszej kopie pomnik ten ustawiono — osuszono dziś niemal całkiem, użytkując je jako łąki i pastwiska, dawną zaś kopę, jako też kilka małych mogił, rozrzucono i całkiem zrównano, tak, iż dziś, oprócz pomienionego krzyża, nie więcej z czasów dawniejszych na tem miejscu nie pozostało.

Zbadawszy poniekąd dzieje tego pomnika, poczuwam się do milego obowiązku podania ich do publicznej wiadomości, w celu zajęcia się tym pomnikiem ku dalszemu jego utrzymaniu, lub w celu ustawienia nowego na tem miejscu, stosownego pomnika.

Nastąpić mające wkrótce poświęcenie kościoła farowego w Żółkwi, byłoby najstosowniejszą porą do ogłoszenia tej pamiątki przez szanowny Komitet, który się dotąd restauracji pomników żółkiewskich zajmował, „któremu ośmielał się w imieniu publiczności i ojczyzny i tę pamiątkę w dalszą opiekę poruczyć, z tym dodatkiem, iż w celu potrzebnych historycznych objaśnień ofiaruję usługi moje.

W razie, gdyby pierwsze moje poruczenie stało się niemożliwym — to upraszam Wgo pana naczelnika powiatu żółkiewskiego, zająca się tą pamiątką, przypominając Mu oraz chwalebny czyn WP. naczelnika w Kulikowie, który w roku zeszłym w drodze małych skiadek, i w skutek gorliwych swych chęci, podobną pamiątkę w Pieczechostach na dłuższy czas utrzymał, a której historyczną wartość również przed kilkoma laty zbadawszy, takową mu przez ręce konserwatora pomników w Galicji wschodniej, Wgo pana Potockiego, zakomunikowałem.

Kończąc tę monografię, odzywam się także do szanownej publiczności, w celu udzielania mi opisów podobnych pamiątek, dla dalszego zbadania ich historycznej wartości, gdyż tylko brak teje jest główną przyczyną ich teraźniejszej lub późniejszej poniewierki i zagłady....

Opisy podobne, dla oszczędzenia wydatków, dosyłać można na ręce redakcji Gazyety Narodowej. Antoni Schneider.

(W. S.) Ze Złoczowskiego. Dnia 28. sierpnia we środę ubiegłą wszczął się z niewiadomej dotychczas przyczyny, lecz prawdopodobnie przez nieostrożność, pożar w szkółce ludowej w Pawłowie, majątności pana Kornela Ujejskiego, niedańko Radziechowa w Złoczowskiem położonej. Pomimo tego, że najmniejszego niebyło wiatru i mimo spieszności gorliwego rątkunku, zajęła się wkrótce w pobliżu stojąca, drewniana i długa pogoda wysuszona dawnonica, a następnie taka sama cerkiew, które to dwa ostatnie budynki do szczytu zgorzały, podczas gdy ze szkółki jedna połowa tylko do gruntu się spaliła, druga zaś tylko po dach spłonęła. Tak ze szkółki, jako i z cerkwi zdołano przynajmniej co ważniejsze ruchomości ocalić; z dzwonnicy zaś, gdzie nauczyciel miał zauprowizowany skład snopów, nie dało się nic unieść, i dzwony stopiły się tak, iż tylko bezkształtne kawały i kawałeczki spisu wśród niedopalonych węgli odnaleziono następnie. Cały pożar trwał od godziny 5mej rano do południa i pochłonął do tego jeszcze wysoki nadeschnięty niecy świek, stojący obok cerkwi, który się świecił niby piramida ognia i do połowy też zgorzał. Nieszczęście byłoby może większe przybrało rozmiary, bo tuż za cerkwią jest plebania, a za tą cały szereg chat wiejskich — ale sadz gęsty, dzielący cerkiew od plebanii przeszkodził rozszerzeniu się ognia. Strata sama o tyle jest znaczniejsza, że gmina właśnie co przed pożarem cerkiew wewnątrz pomalować kazała i nawet w czasie pożaru malarz na miejsce zjechał w celu dokoczenia tej pracy, która gminę już parę set zlr. kosztowała. Wyrażają na tem miejscu życzenie, ażeby wys. c. k. namiestnictwo raczyło zarządzić składkę na wystawienie nowego domu bożego, by tym sposobem choć w części w pomoc przyjsz zubożałej gminie.

Niemnożemy nakoniec zamilić przykładu dobrego, danego przy gaszeniu ognia przez rodzinę szanownego dziedzica, a oraz gorliwości samychże wieśniaków, wieśniaczek i dziewcząt niedorosłych, którzy niezmordowanie, a kilku nawet z narażeniem życia do ugaszenia pożaru dopomagali.

(M.) Iwonicz, 26. sierpnia. Przez przeciąg całej tegorocznej pory kapielowej bawiło w zakładzie zdrowym iwonicz 230 rodzin czyli 560 osób. Pomimo słońca i zimna w czerwcu i lipcu, odbywano kurację z bardzo znakomitym skutkiem; bawiono się też dobrze na kilku balach w przepysnej sali Zakładu. W tej chwili mało już gości przebywa w Zakładzie.

Mianowania. Jego Ekscełlencja p. namiestnik nadał opróżnione prowizoryczne dwie posady konceptu-

stów przy magistracie lwowskim aktuarjuszom tegoż magistratu Romualdowi Łyszkowskiemu i Janowi Lidlowi, zaś opróżnione trzy prowizoryczne posady aktuarjuszom konceptuwnym praktykantem magistratu Leonowi Dziubanukowi, Emilianowi Tarnowskiemu i Ignacemu Romowskiemu.

C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie mianował adjuktka sądu powiatowego w Uhnowie Alfreda Replńskiego i adjuktka sądu powiatowego w Rohatynie Edmunda Getzlingera samoistnymi adjuktkami sądów powiatowych — pierwszego dla Oleska stałe, drugiego dla Nowegoosia prowizorycznie, tudzież adjuktka sądu krajowego we Lwowie Wiktora Ramskiego i adjuktka sądu obwodowego w Przemyślu Władysława Arbesa banera obydwoh samoistnymi prowizorycznymi adjuktkami sądów powiatowych — pierwszego dla Mikołajowa, drugiego dla Medenic; nakoniec adjuktka sądu obwodowego w Tarnopolu Zacharyasza Czuczawę i adjuktka sądu krajowego we Lwowie Wiktora Nennela adjuktkami sądów powiatowych, a mianowicie pierwszego dla Rohatyna stałe, drugiego zaś dla Uhnowa prowizorycznie.

Lwów, 1. września. Zjazd salzburski, oto do tej chwili główny przedmiot roztrząsań dziennikarskich. Na chwilę się uciszyła wrzawa koło niego robiona, i znówu napowrót się podnosi. Znać, nie małe on zajmie miejsce w historii obecnego dziesiątka lat.

Wspominaliśmy, że jakikolwiek byłby wpływ Francji i Austrii na państwa południowe, to nieochoybie objawiały się po zjeździe salzburskim symptomata oporu ze strony rządów południowych Niemiec, przeciw pruskim dążnościom.

Dziś mamy przed sobą korespondencję półurzędową z Mnichowa do Allg. Zig., która zaprzecza wszelkiemu wpływowi Francji i Austrii na gabinet bawarski, lecz przyznaje, iż naturalną jest dążnością państw południowych chęć utworzenia Związku oddzielnego, i zdaje się zapowiadać bliskie w tym kierunku działanie.

Mimo przeszkód jednak, jakie zaczyna napatykać polityka pana Bismarka, przeszkód nieznanych dla niej od roku, nie sądzimy, aby Prusy przyspieszały starcie, nieuniknione zresztą.

Wprawdzie Nordd. allg. Zig. powraca znowu do tonu skargi i oburzenia na zjazd salzburski i wręcz powiada, że odosobnienie, w jakie przez zjazd w Salcburgu Francja i Austria stawiają inne państwa, nie jest wcale rekojmnią pokoju. W tych pogórkach widzimy przecież głównie i przedewszystkiem manewr wyborczy. Kreuz Zig. w wilye wyborów wręcz powiada „Tylko ten kto konserwatywnie wybierać będzie, dąży do pokoju, wszyscy przeciwnie głoszący chcą wojny.“ Tak więc junkrowski organ przedstawia, jakoby tylko silna podstawa rządu pruskiego była w stanie powstrzymać wojnę knutą przeciw Prusom.

Nie myślą jednak Prusy posuwać swojego silnego zachowania się aż do zabezpieczenia pokoju jairzących sąsiadów. Jeśli organ ministerjum wojny był za utworzeniem wzmożonych obozów na granicy Francji, o czem donosiliśmy w swoim czasie, to inne półurzędowe odzywiania się świadczą, że nie cały gabinet jest tego zdania, — i odwołują pospiesznie, rzuconą w świat wiadomość o wzmożonych obozach.

Dziś, dopiero mamy pierwsze wskazówki stanowiska Włoch do porozumienia salzburskiego. Opinie powiada, że Włochy tenże sam mają interes w kombinacjach politycznych europejskich, co i Anglia, to jest — utrzymanie pokoju. Układy zaś salzburskie, o ile odnoszą się do postawienia tamy zamiarom

Prus i Moskwy, o tyle są godne uznania. — Podobne zdanie dziennika zbliżonego do ministerjum dowodzi w każdym razie, że polityce p. Bismarka, mimo zajęć włoskich z Francją o konwencję wrzesniową, nie udało się zatrzymać Włoch u swego tryumfalnego wozu.

O mowie Napoleona w Lille dzienniki paryżskie powiadają, że wieje z niej dźwięny ton smutku, jakkolwiek świadczy ona o powziętych silnych postanowieniach. Mowa sama podoba się Francuzom, lecz nie sądzą, aby uspokoiła opinie i obawy.

N. fr. Presse otrzymuje telegram z Paryża, że rozbiegła się pogłoska w Paryżu, iż cesarz Francuzów ma wydać manifest, wskutek czego operacje na kursie miałyby jeszcze bardziej się powstrzymać. Tendencyjny charakter Neue fr. Presse nie pozwala jednak przywiązywać absolutnej wiary do doniesienia N. fr. Presse.

Ostatnie wiadomości.

Z listów, umieszczonych we francuzkich dziennikach, dowiadujemy się, że z Madrytu dwóch świeżych generałów: Calonges i Reinas wysłano na plac boju. Z Pau donosi telegram francuzki o aresztowaniu kilku powstańców na granicy. Z Bayonne zaś telegrafują d. 29. z. m., iż oprócz miasta Bejar, wybuchły rozruchy rewolucyjne także w Avila, a to w skutek wkroczenia jenerała Torre na terytorjum starej Kastylji. Nowa tedy prowincja jest już zarażona buntem. Tenże jenerał Dela Torre dowodzi powstaniem we Walencji, gdzie miasto Huera oświadczyło się za powstaniem. W ogóle postępy rewolucji mają być pełne świetnych widoków. O Primie nie nie słyhać, gdzie się znajduje i co porabia.

Przytem wszystkiemu rząd francuzki bardzo względnie zdaje się traktować sprawę powstania. Gdy poseł hiszpański Mon donosił ministerstwu, iż w Bayonne, tudzież w samym Paryżu przygotowują Karliści rodzaj mityngu, odpowiedziano mu otwarcie, że z powstaniem teraźniejszym nie ma co żartować, bo nie można wiedzieć, kto jutro w Hiszpanii będzie panował.

Madrycki drut rządowy mający widocznie coraz bardziej po moskiewsku. D. 29. z. m. donosi, iż 4000 powstańców się poddało. Skądże się tyłu nabrało, skoro w poprzednich telegramach rządowych o 2—3 bandach leżących za ledwo 10—100 ludzi była mowa, za którymi wojska królewskie mężnie się ubijały.

Oddział jen. Pierrad (tylko pułkownik czy kapitan tego nazwiska dostał się na ziemię francuzką) ma się posuwać od Saragosa wprost do Madrytu.

Słyhać, że w prowincji Al Mansa na południowy zachód od Walencji powiewa już także sztandar rewolucji, tudzież w górach Sierra Morena, gdzie partyzanci zajęli przesynek pod miasteczkiem Losa.

Posel pruski Goltz przybył d. 29. sierpnia z Kissingen do Berlina.

Z Meksyku donoszą, że członkowie poselstwa austryjackiego tylko ucieczką tajemną ze stolicy ratowali się ku wybrzeżom, gdyż Juarez odmówił im paszportów. Zabrał ich na swój pokład angielski statek Tyne. Zamordowanie zdrajcy Lopeza potwierdza się. Stało się tu w Puebli. Jakiś nieznanomy przybył do hotelu, gdzie Lopez kwaterował, i publicznie przy objęciu zadał mu 9 pchnięć nożem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Podola, Wołynia i Ukrainy. Klimatyczne warunki, które głównie na stan urodzajów u nas wpływają, są niemiernie niejednostajnie rozłożone. Kiedy bowiem niemal całe Królestwo i Galicja austryacka ucierpiały od wylewów i wilgoci, w sąsiedniej gubernji podolskiej uszkadzają się na ciągłą suszę. Tak n. p. w powiatach nazywanych i kamienieckim nie upadła od wiośny ani kropła deszczu. Z tego powodu ozime i jare zasiewy, dobrze początkowo rokujące, wstrzymane w rozwoju zostały, a niektórzy gospodarze musieli je pozorywać. Tylko bardzo wczesne oziminy wytrzymały jako tako. Korespondencje z bardziej południowych okolic dochodzące do 20. lipca podają, iż dobroczynne deszcze ożywiły tam omdlałą vegetację. W okolicach Odessy, jakkolwiek ozime posiewy preparady, a zboża jest wielki niedostatek, za to jaryżne siana pełne nadziei. Zboże niskie, ale kłosy pełne, dobry dadzą omlot.

W Bessarabii z pod Kiszienewa donoszą, iż jaryżny obliczają piękny urodzaj, a kukurydza nader obfity. Ale siana skutkiem srogo brak wielki do tego stopnia, iż na rynku w Kiszieniewie sprzedaje się pud siana po 60—70 kopiejek.

Oziminy wszędzie liche. W okolicach Benderu oziminy przepady, a jaryżny w 1/2 zostały. Z Oliwopola piszą, iż deszcze poprawiły w lipcu vegetację, ale trawy zawsze liche i właściciele stad preparawiają je do gubernii chersońskiej. Podajemy też wiadomości o stronach odległych, gdyż nrodzaje ich, wpływające na targ odeski, mają wpływ na ogólne notowania targów Europy, z naszym handlem zbożowym w stosunkach będących.

Z Galicji wschodniej piszą pod dnium 10. sierpnia: Zyto już zżęte, o do jakości, różna się ono ziarnu zesztorocnemu, ilość zaś wypadnie mniejsza. Z pszenicą zaś rzecz się ma itaczę, tak pod względem jakości jako i ilości, rezultat będzie niezadowalający, graniczący z nieurodzajem. O wywozie nie może być mowy, gdyż stare zapasy są prawie wyczerpane, a nieznaną przewyżką zbioru tegorocznego potrzebna będzie dla zachodniej Galicji. Ceny pszenicy w ostatnich dniach znacznie się podniosły. Owies bardzo ładnie wschodzi, to samo jest z jęczmieniem.

Podobnież z Węgier prawie niesłychany dotąd rozwija się eksport zbożowy. Pościągłi towarowe kolei północnej i rządowej, tudzież południowej, liczą regularnie po 200 wagonów ciężarowych, ładowanych prawie samem tylko zbożem. W Pesacie

na dworcu kolei rządowej postanowiono nawet na kilka dni przyjmowanie towarów, ponieważ nie było ich gdzie złożyć, tak dalece wszystkie magazyny i wolne miejsca były przepełnione.

Na zakończenie podajemy wiadomość dość ważną dla przemysłu rolniczego. Niedawno pan Fleiszer, mieszkaniec miasteczka Studzienice, w mohilewskiej gubernji, specjalnie obznajomiony z młynarstwem, wynalazł sposób oddzielania łuski od ziarna bez żadnej straty.

Szczegółowe badania przedstawionych próbek wykazały: 1) iż w przestanych próbach nie ma ani jednego ziarnka przetraconego, zgniecionego. Wszystkie, nawet w tak nazwanych szwach są zupełnie czyste. 2) Ziarna w próbie z łatwością rozsortować można na dwa gatunki: jedno białe o szklistej powierzchni bez śladów łuski, małeńka część żółtawa u podstawy utworzona jest z zarodka; drugiego gatunku ziarna są ciemniejsze z barwy. Pierwszych jest 70 pct., drugich 30 procent. 3) Ziarna pierwszego gatunku pokazały pod mikroskopem, iż są obrane z siatki krzemienistej z trzech pierwszych powłok, (epidermis, epicarpis i eudocarpis), a cała część, zwana testa, zdjęta jest o tyle, o ilewmagają tego prawidła młynarstwa postępowego i fizjologii. Ziarna drugiego gatunku mają zdjęta łuskę, trzy pokrywa a testę zachowaną, mianowicie w okolicach zarodka. Otrzymywano tym sposobem łuskę według pana Fleiszera w ilości 6 pct. zupełnie wolna od mąki i pyłu, służący może za wyborny materiał do wyrobienia papieru i do innych technicznych użytków.

Towarzystwo sadownicze Niższego Renu urządziło dnia 10. października b. r. w mieście Haguenau (Alzacja) wystawę międzynarodową chmielu, narzędzi przy uprawie chmielu używanych, tudzież piwa tak wyrobu francuzkiego jak i zagranicznego. Jeżeliby który z producentów naszego kraju chciał wziąć udział w tej wystawie, natenczas deklaracje dotyczące może przesłać do komitetu galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego, i z nim się porozumieć.

Lwów dnia 31. sierpnia. (Z giełdy). Efekt i monety: Akcje kolei galic. Karola Ludwika 216; akcje galic. banku hipotecznego z 40% wplata 80; listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego 79.40; obligacje galic. pożyczki gldowej 79.75; dukat cesarski 5.96—5.98; rubel moskiewski papierowy 1.70

Towary: Zyto za korzec 159 funtów efekt, z dosypką do 160 funt. 6.25 na listopad—styczeń loco Drohobycz; rzepak 160 funt. 10.50.

Kolej żelazna Karola Ludwika ogro-

me odchodzi transporta zboża rozmaitego rodzaju; dochód jej za sierpień wyniesie niezawodnie przeszło 700.000 zlr.

Lwów dnia 30. sierpnia. Dziś na targowicy publicznej notowano następujące ceny: Mierzycza pszenicy 6.30, zyta 3.24, jęczmienica 2.40, owsa 1.41, hreczki 3.18, cetrnar siana 95 cent, słomy 64 cent., sag drzewa twardego 10.10, miękkiego 7.67, funt masła 46 c.

Berlin dnia 26. sierpnia. (Bydło). Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy: 917 sztuk bydła rogatego. Mimo słabych dowozów, bandel nie był lepszym od zeszytygodniowego, ile że nie nie zakupowano na wywóz, a na potrzebę konsumpcji miejscowej kapowano tylko najniezbędniejszą ilość, gdyż pod wpływem upałów obecnych, towar łatwo ulega zepsuciu, dowozu nie sprzedano, płacono zaś za 100 funtów wagi mięsa towaru wyborowego 17—18 tal., średniego 14—16 tal., a posledniego 9—11 tal.

2373 sztuk świń. Handel w stosunku do zeszytygodniowego był jeszcze gorszym, ponieważ żadna nie objawiała się potrzeba a na wywóz nie robiono zakupów; za 100 funtów najlepszego towaru płacono 17 tal. a posledniego 14 tal.; 16.92 sztuk owiec. Dowozy znacznie zmniejszają się, tak, iż w stosunku do ostatniego targu mniej było dzisiaj na sprzedaż wystawionych około 7500 owiec, cena tak tłustych, jak chudych skopów obniżyla się; za 50 funt. wagi mięsa ciężkiego opasłego towaru płacono około 8 tal.; 646 sztuk cielat, które sprzedano po odpowiednich cenach.

Część urzędowa.

Licytacje. Urząd kameralny w Dobromilu wydzierżawia dnia 10. i 11. września propinacie wódeczną, piwną i miodową w Łackiem, Kniazpolu i Kropiwniku, Papornie i Sopotnikach, Pietnicy, Rosenbergu i Tarnawie, Polanie, Michowie i Wetykiem, Kwazenie, Arlamowie, Leszczynach, Makowie z kolonia, Hujskiem i Falkenbergu, Starzawie, Łopuznicy, Łopuzance i Kałynie, Smereczynie, Smolnicy i Rudawce, Nanowie, Stebniku i Steinfelsie, Krościenku, Wolicy i Obersdorfie, Liskowatemu, Berehach, Siegenthalu, Łodynie i Bandrowie. — Sad krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 31. października b. r. 1/2 część realności Franciszka Hinkenka k. r. p. d. 426 1/2, we Lwowie; cena 11,069 zlr. 19 1/2 kr.

Urząd kameralny w Kaluszu przyjmuje do dnia 17. września oferty na kupno młynów wodnych w Dolhem, Berlochach, Mośiskach, Mysłowie, Rypiance, Zawoju i Grabówce.

Telegrafowany kurs wiedeński. W. A.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k., Pożyczka nar. 1854 5% na 100 gl. m. k., Losy z r. 1860, Akcje banku nar., Towarzyst. kred. na 200 gl., Londyn 10 fut. szterlingów, Dukaty cesarskie sztuka, Srebro za 100 gl. w. a.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Wiednia 29. sierpnia, 5% Metaliki na wal. austr., Pożyczka narod., Metaliki na m. k., Obl. ind. niż. aust., węgierskie, chor. i sław., galicyjskie, bukowińskie, siedmiogr.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Pożyczki loteryjne, Oblig. gal. pożyczki gldowej z r. 1856, Losy pożyczki z r. 1839, 1860, 1864, srebrnej z r. 1864, kredytowe, Esterhazego, ks. Salm, br. Palfy, ks. Klary, hr. St. Genois, ks. Windischgrätz, hr. Waldstein, Rudolta.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Kursy zagraniczne, Napoleondory, Augsburg 100 zlr. nr., Frankfurt. M. 100, Hamb. 100 mark., Londyn 10 fut., Paryż 100 frank.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Paryż 29. sierpnia, Renta 3%, 69/57, 00/00.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Warszawa 29. sierpnia, Półimperjal, Listy zastawne III. ok., kupon, Akcje kol. żel. war.-wied., war.-bydg., Pociągi na kole żelaznej Karola Ludwika.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Odechodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r., z Krakowa o g. 10. m. 30. r., Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w., do Krakowa o g. 2. m. 54. p.

Table with 2 columns: Item and Price. Includes entries for Pociągi na kole żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej, Odechodzą ze Lwowa o g. 10. rano, z Czerniowiec g. 6. 25 m. r., Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran., do Czerniowiec g. 8. 45. wg. 8. 1.

Nadesłane. Jeżeli ze względu działania na zdrowie ludzkie, zasługują którykolwiek środek na powszechną uwagę, to jest nim niezawodnie balsam rupturowy pana Gottlieba Sturzeneggera z Herisau w Szwajcarii, kanton Appenzell, dla cierpiących na rupturę. Zasługuje on na to dla dwóch ważnych powodów: pierwsze, że leczy w wielu wypadkach ruptury, które bez operacji tylko do wyleczenia są, bez sprowadzenia apalety itp. zupełnie; powtórę, ponieważ, o ile wiemy, z całego zakresu nauki medycznej, nie wynaleziono aż do dni dzisiejszych nic skutecznego na rupturę. Pociągającym jest więc, że znaczny już zastęp pp. lekarzy, przenosząc praktykę nad teorię, w uznaniu rzeczywistej przyczyny niedzielnosci Sturzeneggerowskiego balsamu na rupturę, takowy cierpiącym ordynują. 2211 4—4

Obowiązki sekretarza przy której z rad powiatowych przy sobie objąć depend. nt notaryalny, sędzia polityczno-sądowy...

Zaproszenie do przedplaty. Nowa Europa (L'Europe nouvelle), dziennik polityczny, naukowy, przemysłowy i literacki...

Bez wynagrodzenia. naprzód, lecz pod warunkami najprzystępniejszymi udziałem, w skutek długoletnich badań nabytych sposobów pewnych wygrania na loterję...

Elektro-magnetyczna KURACJA. Dr. med. Zaluźny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat instytut elektro-magnetyczny leczenia utrzymywał w Wiedniu...

A. Steifa Synowie przy ulicy Jezuickiej pod I. 175%. zawiadawiają S. P., że otworzyli wielki komisowy skład sukna w różnych gatunkach...

D WOREK z OGRÓDKIEM. 12 p. kon. piwnice i stajnie, przy ulicy Franciszkańskiej pod liczbą 80, jest z wolnej ręki do sprzedania za 7200 zlr.

Zmiana lokalu. Skład HERBATY Ksawarego Górskiego przeniesiono z ulicy Św. Jana na plac Katedralny pod I. 31, na 1. piętro.

Obwieszczenie. Pewny wdowiec, który już nie jest młody, ale zawsze energiczny czynny, i bardzo gorliwy o widoczne, gruntowne i szybkie postępy swoich elewów...

PSZENICA do siewu z zbioru tegorocznego piękna i czysta, jest do odstąpienia: Prima, z wagą koreca efekt 160 ft. po 12 zlr. waluty austr. w. a. za korzec.

ESSENCJA Salsaparyli Colbert. Jeden z najdawniejszych i najsilniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Przed dni świętecznych każdego czasu wydaje się. 2353 3-3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Druk Kornelia Pillera.

WINOGRONA. W tych dniach zakupił osobicie znaczną ilość WINOGRON w okolicach Baden, Grinzing, Vöslau, i będą takowe od 10. września począwszy, codziennie świeżo otrzymywał.

Nadleśniczy, Polak, gruntownie wykształcony, praktycznie w królewskich lasach w Poznańskim, teoretycznie zaś w akademii w Tharandzie (Saksonia), praktykujący, obecnie w księstwie Poznańskim, zamierza przyjąć obowiązki w rzeźnym fachu w Galicji.

Przedmioty optyczne z wystawy paryskiej o najlepszych, świeżo nlepszonych szklach, szredniej szklakry w Wiedniu, przy Kärntnerstrasse 40.

W. M. KNAUST, fabryka farb, lakieru i masyłksu, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15.

Maż pogazowa po 1 zlr. 25 ct. za cetnar, z powodu zawartych w niej części azotu, przydatną szczególnie do napuszczania (nasywania) progów, pociągania dachów gontowych, parkanów i wszelkich materiałów drewnianych i budowniczych.

Pragska akademja handlowa. Następný kurs najbliższy wykładów naukowych rozpoczyna się dnia 1. października b. r.

Nowe książki szkolne. Nakładem księgarni KAROLA WILDA wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych:

Kunzek, Dr. A. Fizyka doświadczalna dla użytku szkół gimnazjalnych i realnych; podług niemieckiego, przełożył Dr. T. Stanecki.

Trzaskowski, Br. Ćwiczenia łacińskie na pierwszą klasę szkół gimnazjalnych. Lwów 1863.

Tatomir, L. Geografia fizyczna Polski, z dodatkiem mapy objasniającej. zlr. 1 ct. 80.

Węgierskie winogrona budzińskie (Ofner), które co do doskonałości zaspokajają niezawodnie wszelkie wymagania. Dostarczam mianowicie do końca września wyborowe, świeżo z krzewów brane winogrona stołowe, mięsane, czerwone, białe i sine.

GŁÓWNY SKŁAD CENTRALNY mego c. k. przywilejowanego i we wszystkich krajach patentowanego niezawodnego środka do wygubienia szczurów, myszy domowych i polnych...

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Dra. KARTSCHA. Poradnik lekarski w chorobach wewnętrznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny.

Aleks. Acht, zegarmistrz we Lwowie, urządziwszy swoją nową pracownię w hotelu Hoffmanna (Georga), przy ulicy św. Jana 1. 4.

Wyższy agronomiczny Zakład Plagwitz-Lipski, w połączeniu z uniwersytetem, wielkim gospodarstwem wiejskim, browarem, ce gliniarstwa, fabryką maszyn i t. d.

FABRYKA PAROWA, pokostów, farb, lakieru i masyłksu, ANDÉS & FROEBE W WIEDNIU, poleca swe urzadze z doskonałości: Copal, lakier do wozów i mebli, burzyny i gumy Damar pokosty, rozcieplane farby olejne, i lakier do posadzek, najtaniej.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Ważne ogłoszenia i informacje o wygubieniu szkodliwych zwierząt i o dostawie materiałów.

Wiadomienie dla rodziców i opiekunów. Ośmielona zaszczytem zaufaniem, jakiego dowody dali mi ci szanowni rodzice, którzy ehoieli nieznaną tu zupełnie powierzyć kształcenie swych córek...

Pożyczka premjowa miasta Međjolanu z r. 1866. Wygrane: Franków 100.000 - 50.000. 30.000, franków 10.000 - 1.000 etc. etc. Ciągnięcie co kwartału; najbliższe na dniu 16. września 1867.

WĘGIERSKIE WINA górskie, białe i czerwone z najlepszych okresów winnych i wyborowego gatunku, bez wszelkich sztucznych przypraw, barwy naturalnej, mocno z bukieciem...

Antoni Koszgleba, właściciel winnic i realności w Budzie (Ofen) i Peszcie.

Dla wszystkich cierpiących na piersi. Podpisany uważa jako obowiązek zwrócić uwagę powszechniej wszystkim na piersi obco witych, na dra Durogeta's balsamiczną herbacę...

Dra Durogeta meksykańska balsamiczna herbacę w paczkach po 2 zlr. w. a. sprowadzać można jedynie przez skład wyjątkowy dla Europy W. Bernhardi'ego w Berlinie...

Dla cierpiących na rapturę. Wyjątki z korespondencji do Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, kanton Appenzell w Szwajcarii.

Wielmożny Panie! Upraszam pana niejeźdźcą o przysłanie mi dla pacjentów 7 słoików pańskiego przedniego balsamu rapturowego...

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST, której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia...

Przeżoga. Od lat 35 najlepsze ma wzięcie, znane ze swych doskonałych przymiotów FRANCISZKA FERNOLENTA wiedeńskie czernidło (zwarc) do obuwia bez wtrytulo.

Przeżoga. W skutek uznanej doskonałości rzeźzonego przedmiotu w kraju i zagranicą znalazło się niestety kilku ludzi (mój naprzykład) były za wiadowca, chcący nęhodzić za siostrzeńcą, Fr. Fernolentą...

Przeżoga. Szczezan Fernolent, prowadzący jeszcze za życia mego wujka przez lat 22 fabrykę i manipulację, iż jestem jedynym prawym spadkobiercą mego s. p. wuja Franciszka Fernolenta...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 31. sierpnia.

Δ Po zjeździe salcburskim przycichły różnorodne wiadomości, a właściwie kombinacje polityczne, które łączono z pobycem cesarza Francuzów na ziemi austriackiej. Te same organa, które dawały do zrozumienia, że teraz rozpocznie się nowa era postępu i sprawiedliwości, sprowadzają dziś wyniki tego zjazdu do tak karłowatych proporcji, że o nich i mówić ani warto. Dziś ma publiczność wierzyć, że chodzi tylko o utrzymanie stypulacji pokoju pragskiego, którego nikt nie gwałci, bo Prusy, co miały pod tym względem zrobić, to już zrobiły, a to przeszło od roku. Wiadomo bowiem, że w połowie z. r. jedną ręką podpisały pokój pragski, a drugą konwencją odpornie-zaczepną z państwami południowemi Niemiec, chociaż jedno zobowiązanie się wyklucza drugie. Zjemy istotnie w epoce niespodzianek i rozczarowań. Dwiadujemy się dziś n. p. z mowy cesarza Napoleona „że tylko słabe mocarstwa znają potrzebę zwracania opinii publicznej na zewnątrz” i wyciągamy sobie zjad logiczną konkluzję, że rząd francuzki musiał być słabym, iż Francja musiała stać nisko kiedy prowadziła wojnę w Krymie i we Włoszech i zapisała na swe sztandary Sebastopol i Solferino, bo wtedy oczy całej Europy, a tem samem i ludności francuzkiej zwrócone były mimowolnie „na zewnątrz.” Z drugiej strony widzimy fakta niezaprzeczone, jako to: wojnę niemiecko-duńską bez udziału Francji prowadzoną, i kampanię 7miesiącową r. 1866; dziewięć dni Francja grała rolę świadka wzmożenia się, dwóch nowych potęg europejskich: Prus i Włoch, i nie widzimy wcale, jakoby dz. i s. Francja miała więcej siły moralnej i materialnej, jak wtedy, kiedy opinia publiczna była odwrócona od polityki wewnętrznej na jej akcję zewnętrzną.

Jeśli gdzie, to tu logikę faktów mimowolnie uznawać potrzeba. Autor „życia Juliusza Cezara” jest innym politycznym człowiekiem, jak autor „des Idées Napoléoniennes.”

Roboty deputacji wspólnych nie postępują wcale. Węgry utrzymują, że przyjęcie długu państwowego *pro rata*, jest rzeczą takiej doniosłości, że tylko naród sam o tem zdecydować może. Dają tem do zrozumienia, że od deputacji nie mającej *ad hoc* umocowania, nie można wymagać, by przyjęła na się odpowiedzialność za czynności, wychodzące po za kresy jej kompetencji. Mówią, że ma być zwołana Rada ministrów tutejszych i węgierskich pod prezydencją Najj. Pana, na której przyjęte zostaną dalsze kroki a przynajmniej zarysy przyszłego postępowania w tej naglącej kwestji.

Tymczasem utrzymuje się wieść i zdaje się zasadniona, że Rada państwa w połowie września a najdalej 20. zwołaną zostanie, — trudno bowiem dłużej czekać z ustanowieniem budżetu na rok 1868, i z obmyśleniem środków do pokrycia niedoboru, bez którego się zapewne nie obejdzie, jeśli fabrykacja papierowych pieniędzy ma się raz skończyć. — Zresztą i sejmy krajowe muszą być zwołane do uporządkowania spraw domowych i ułożenia budżetu.

Najważniejszym dla nas przedmiotem przyszłych obrad Rajchsratu będzie projekt do prawa zasadniczego, czyli konstytucji. — Tu się dopiero pokaże, czyli nowa większość i jaka się wyrobi? — i czyli nowe siły okażą więcej taktu i więcej rozumu politycznego, jak dawne i zużyte? — Lękać się należy czy się znajdzie taka suma dojrzałości politycznej i samoistości charakterów, żeby dzieło z jej obrad wyszło i mądre i trwałe. —

Tu już nie wystarczą względy mniej więcej umotywowane, albo jakieś nieokreślone kombinacje, gdzie chodzi o utrwalenie stosunku między

państwem a krajami w skład państwa wchodzącymi. —

Niemcy kwestję konkordatową myślą porużyć i przeprowadzić do ukończenia. Już Rada miejska gminy Wiednia jednomyślnie uchwaliła podanie petycji do Rady państwa, w której się domaga nie rewizji, ale unieważnienia konkordatu opierając się głównie na motywach, że prawo ustawodawstwa jest prawem nieprzedawnionem państwa, które oddzielić się nie da od idei państwowej (*Staats-Idee*). Kończy się petycją żądaniem: a) prawnej reformy szkół ludowych, b) zniesienia konkordatu.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. września. W pragskim dzienniku *Politik* z dn. 30. z. m. znajdujemy korespondencję z Wiednia, w której czytamy między innymi, co następuje: *)

„Koła rządowe zajmują się znowu projektem, który już raz był na porządku dziennym, t. j. projektem wydzielenia Galicji, ale tylko o Galicji, ze związku królestw i krajów przedlitawskich, a zcentralizowania reszty w jedno ciało polityczne, w którym zaprowadzonoaby nawet bezpośrednio wybory do Rady państwa. Ministerjum węgierskie popiera mocno ten projekt, i większa część polskich deputowanych do Rady państwa przyjął mu bardzo.”

„Takiemu ukonstytuowaniu monarchii muszą się naturalnie Czesi z całej siły opierać, a rząd, któryby tym sposobem „zasiał wiatr, zebrałby później burzę.” Zwracam na to uwagę waszą uwagę. Baron Beust za nadto zajęty jest polityką zewnętrzną, i zawsze jeszcze za mało zna historyczne warunki życia monarchii austriackiej, żeby fałszywym doradcem nie miało się udać uzyskać jego zezwolenia na ten projekt. Galicja otrzymałaby stanowisko odrębne nakształt Krocacji, a reszta miałaby być zcentralizowaną, tak jak Węgry, co zgadzałoby się z przyjętą zasadą równości obydwu części państwa (*Parität*)”

Pojmujemy bardzo dobrze, że Czesi nie mogą zgadzać się na projekt, według którego Czesi i Morawia miałyby być tak zcentralizowane i zlane z niemieckimi prowincjami monarchii, by zachodnia część tejże otrzymała ustroj, połączony z zupełnym zatarciem różnic historycznych i narodowych. Wolno jednak powątpiewać, czy istnieje taki i projekt, jak go podaje powyższa, z wielu względów bardzo podejrzana korespondencja dziennika pragskiego. Słowa, które wyrzekł minister Taaffe przy oddaniu korony św. Wacława w ręce członków deputacji czeskiej, pozwalają tuż, że w łonie dzisiejszego gabinetu wiedeńskiego nie powstała myśl, która mu przypisuje korespondent, i owszem, można mieć nadzieję, że cesarz stosownie do obietnicy swojej, będzie się koronował w Pradze, i że akt ten połączony będzie z zupełnym uznaniem odrębnego historycznego stanowiska, jakie Czesi zajmują w monarchii. Negowanie tego stanowiska i zlanie Czech w jedno ciało polityczne z niemieckimi prowincjami państwa, posłużyłoby tylko widokom owej, tak zwanej „młodoniemieckiej” partji, o której wspomina w dalszym ciągu swego listu korespondent *Politik*, i od której w naiwności swej spodziewa się zbawienia, dla tego że srożąc się przeciw mniemaniu francuzko-austriackiemu przymierzu, chciałaby obalić p. Beusta, a przynajmniej odgraża się przeciw temu ostatniemu.

*) Czeski wyciąg z tej korespondencji znajdujemy w *Narodnych Listach* także jako korespondencję z Wiednia.

Korespondent ów zachwyca się frazesem, wypowiedzianym w którymś dzienniku grackim: „Obaczmy, kto silniejszy, p. Beust, czy 8 milion Niemców austriackich”, i widząc z tą z gruntu zachwiane stanowisko p. Beusta, powiada, że Czesi nie potrzebują wchodzić w układy z systemem, który stracił już grunt u samych Niemców. Właśnie gdyby tak było, t. j. gdyby się powiodło intrydze pruskiej odwrócić wszystkich Niemców austriackich od polityki, która sama jedna tylko może ochronić cesarstwo od dalszych strat terytorjalnych,—byłoby w interesie Czechów, starać się utrzymać p. Beusta u władzy. Nie ma w Austrii narodu, którego warunki bytu narodowego ściślej by były związane z istnieniem monarchii, jak właśnie Czesi. Gdyby Moskwa i Prusy mogły się podzielić dziedzictwem Habsburgów, Czesi utonęłyby w Niemieczech bez żadnej nadziei ocalenia, byłoby one ceną, za którą Niemcy pozwoliliby na większy jeszcze wzrost Moskwy. Wskazuje to jeograficzne położenie Czech, wskazują to tradycyjne pretensje Niemiec do kraju, którego król był jednym z elektorów cesarstwa rzymsko-niemieckiego, i etnograficzne nakonieć stosunki ludności Czech i Morawii. Czesi nie mogą więc cieszyć się, jeżeli intryga pruska łączy się z usiłowaniami salonu pani Welden, by obalić p. Beusta, bo poza tem dążeniem do zmiany gabinetu ukrywa się chęć izolowania Austrii w obec chciwych sąsiadów, t. j. chęć rozmyślnego z jednej, a bezrozumnego z drugiej strony narażenia jej na nieuchronną zgubę. Z tego to powodu wyznajemy, że trudno nam pojąć, dla czego dzienniki czeskie z taką zawziętością uderzają na zjazd salcburski, na zbliżenie się Austrii do Francji, i dla czego niechęć ku p. Beustowi jest u nich silniejszą od niechęci ku dążnościom Niemców austriackich, które im z pewnością więcej krzywdy wyrządziły, niż p. Beust.

Jeszcze jedno wyrażenie, zawarte w wspomnianej korespondencji dziennika *Politik*, wymaga wzmianki z naszej strony. Korespondent powiada, że większość delegacji polskiej zgadza się z projektem, o którym mowa. O ile tu chodzi o nadanie Galicji odrębnego stanowiska, nakształt Krocacji, korespondent ma zapewne słuszną rację, ale w takim razie należało powiedzieć, że cała delegacja polska bez wyjątku zgadza się na ten projekt. Któryż bowiem z posłów polskich nie zgodziłby się na takie rozszerzenie autonomii swojego kraju? Jeżeli jednak korespondent chciał równocześnie wypowiedzieć, że większość delegacji naszej zgadza się na zcentralizowanie reszty krajów niemieckich, a tem samem, na zupełne zaprzeczenie historycznych praw korony czeskiej, naówczas musimy oświadczyć, że korespondent myli się grubo, nikt bowiem z delegatów polskich nie może doradzać rządowi, by w ten sposób wchodził w zamiary stronnictwa „młodo-niemieckiego” i torował drogę aneksji pruskiej. Zresztą, Polacy nie zawsze wprawdzie mogą iść ręką w rękę z politykami czeskiemi, a przedewszystkiem nie mogą jeździć z nimi, na bicie pokłonów do Moskwy, ale zjad nie wypływa jeszcze, by centralistyczne zachcianki niemieckie względem Czech miały kiedykolwiek znaleźć sprzymierzeńców w Polakach.

Kraków d. 31. sierpnia. Czas pisze: Posel Żuk Skarszewski złożył mandat, i nadsyła nam z tego powodu następujące pismo:

„List otwarty do szanownych moich wyborców z większych posiadłości obwodu sądeckiego.”

Powolano w miesiącu lutym r. bież. przez Was, mimo objawionego życzenia mego, do powtórnego reprezentowania Was w sejmie krajowym, przyjąłem mandat przez posłuszeństwo dla głosu współobywateli, w tak świetny sposób mi objawionego, przez obywatelską karność dla komitetów przedwyborczych obwodowego i cen-

tralnego, wreszcie, aby odmową nie uronić głosu narodowego sejmowi.

Składając równocześnie ten zaszczytny mandat, czyuję to, wierząc i nieuniknionej konieczności, a prztem w przekonaniu, że mając wybór między pominiętymi tyłoma w kraju znakomitościami, wybierzemy posła, nie tylko niemniej odmiennie chętnego, lecz i o wiele zdolniejszego, a da Bóg i szczęśliwszego, by mu się silniejszym od mego głosem udało przekonać n. p. wysokie Zgromadzenie sejmowe, czego ja, mimo najlepszej chęci nie zdołałem, że wykończenie na przestrzeni już tylko 1 1/2 mili przez niechętny powiat sąsiedni drogi, za krajową od dawna uznaną, przez cała Sądeckie kosztem Waszym zbudowanej, mającej góry Wasze i Węgry połączyć z koleją galicyjską, jest dla kraju niezbędną koniecznością i piekącą potrzebą, i że pięknymi lecz gołymi słowami, jak n. p. gołym frazesem, przez szanownego referenta pewnej komisji sejmowej i zacnego mego przyjaciela objawionym: iż się obwodowi sądeckiemu wdzięczność od kraju należy, — jeszcze się bez odpowiednich faktów, dla kraju nie buduje.

W tej nadziei, powtarzam, składając dziś mandat poselski w ręce księcia marszałka krajowego, nie pomijam tej sposobności, by Wam, zani współobywatele wynurzyć za zaszczytny dowód zaufania, moją najgłębszą wdzięczność, którą i w młodociane serca synów moich, równie jak miłość do kraju, a w szczególności do pięknej kolebki ich ojców — Sądeckiejszy wszczepić, najmilszem moim będzie zadaniem.

W Proszówkach d. 30. sierpnia 1867.
Faustyn Józef Żuk Skarszewski,
dotychczasowy poseł sądecki.

Wiedeń 31. sierpnia. Wczoraj odbyła się, jak już donieśliśmy, konferencja obydwóch ministrów pod prezydencją N. Pana. Przedmiotem była kwestja długa państwa i ustanowienie budżetu na r. 1868. Według autentycznych doniesień, w obydwu kwestiach zapadły stanowcze postanowienia. Wskutek tego uda się p. Becke do Gastein, zawiadomi p. Beusta o zapadłych uchwałach i rozmówi się z nim co do dalszych kroków, jakie przedsięwziąć należy. Spór, który powstał był między obydwoma ministrami finansów co do budżetu na r. 1868, a mianowicie co do sposobu pokrycia niedoboru, należy uważać jako załatwiony, i obydwaj ci panowie pracują wspólnie nad propozycjami, które mają być przedłożone w obydwu powyższych kwestiach Izobom.

Pragska *Politik* dowiaduje się, że wyjazd p. Rouher z Karlsbadu do Wiednia opóźnił się w skutek korespondencji z p. Beustem. Pan Rouher przybędzie dziś dopiero do Pragi, gdzie stanie w hotelu Saskim. Pan Beust dopiero we wtorek przybędzie do Wiednia, a to jak *Pol.* uporeczywie twierdzi, w celu konferowania z p. Rouherem.

Peszt 30. sierpnia Prezydent sądu prasowego, p. Nyeviczkey, wezwał magistrat, by tenże skonfiskował ten numer dziennika *Magyar Ujszag*, w którym wydrukowany był ostatni list Koszuta. Magistrat odparł, że konfiskatę przedsięwziąć może jedynie sędzia śledczy, a władza miejska może mu tylko dać potrzebną do tego asystencję.

Zagrzeb 31. sierpnia. Za radą zgromadzonych tu nadzupanów mają być rozpoczęte rokowania z biskupem Strossmajerem w celu pogodzenia Kroatów z Węgrami. Póki to nie nastąpi, nadzupani odradzają od zwołania sejmiku zagrzebskiego.

Berlin 31go sierpnia. Uspakajające mowy Napoleona nie przeszkadzają prasie pruskiej zżymać się ciągle na zjazd salcburski i tłumaczyć go tak, jak gdyby on zagrażał pokojowi euro-

Zjazd uczonych rumuńskich.

Bukareszt w sierpniu.

I.

(A. Żab.) Dzienniki węgierskie przeceniają znaczenie zjazdu uczonych rumuńskich w Bukareszcie, nazywając go kongresem rumuńskim, a raczej dako-rumuńskim, i przypisując inicjatywę tegoż Prusom. Myśl zgromadzenia w stolicy ludzi pracujących na polu piśmiennictwa rumuńskiego z wszystkich prowincji, gdzie tylko język ten bywa używany, datuje się nie od dzisiaj, i była powzięta przez p. W. A. Urechia, historyka tutejszego, o wiele wcześniej przed wystawą etnograficzną w Moskwie. Być może, że owa wystawa przyczyniła się do tem szybszego urzeczywistnienia pierwotnego projektu p. Urechia, zwołania literatów do narad i uchwały, celem ustalenia piśmowni i ujęcia języka rumuńskiego w pewne gramatyczne formy; być może że duch czasu, uregulowanie kwestji węgierskiej, dzisiejsze, i przewidywane wypadki na Wschodzie, z naukowym celem, połączyły i jakąś myśl polityczną; to jednak pewna, że sposób wykonania jej każe wątpić o rzeczywistej jej wartości i znaczeniu.

Przewodzący narodu rumuńskiego, jako też i rząd, bez względu na to, czy jest kierowanym z Berlina czy z Paryża, postępowaniem swoim nie pozwalają ani się domyślać pewnego, z góry określonego programu; nie wydatniają ważności zadania, nie wskazują środków, za pomocą których do pewnego politycznego celu zbliżyć się, i takowy z czasem osiągnąć byłoby można, słowem, nie dopełniają wszystkich tych warunków, których dobór, ważność i znaczenie mieliśmy sposobność podziwiać w moskiewskiej „etnograficznej wystawie.” —

Z tego wszystkiego, co dotąd z powodu

tego zjazdu uczonych widziałem i słyszałem, wnoszę, że kieruje nim najprzód rzeczywista potrzeba zrobienia czegoś z językiem i piśmownią, w czem się każdy według własnego widzi mi się kieruje, następnie chęćka naśladowania obcych pomysłów za pomocą własnego, luźnego dyktantyzmu chociaż może nie bez ukrytej myśli, którą sobie zapewne nie jeden patriota rumuński mniej więcej w tych słowach powtarza: „Dobrze by to wprawdzie było, gdyby te wszystkie nasze szczepy mogły się kiedyś połączyć; „gdyby się to tylko stać mogło bez wielkiego „zachodu, bez ofiar, a najbardziej bez rozlewu „krwi, co by najprędzej nastąpiło, gdyby to „połączenie nasze było w interesie n. p. które- „goś z naszych protektorów.”

Brak wszelkiej samodzielności objawia się tu wszędzie, na wszystkich i we wszystkim bez wyjątku. By jakkolwiek bądź plan mógł tu być do skutku przeprowadzonym, potrzeba nietylko zachęty ale i materialnej pomocy — środków dodatkich z zewnątrz. Takowe, przy niemowlecych niecotach Rumunów nie mogą długo pozostać w ukryciu; prędzej lub później wychodzą na jaw z najdokładniejszym wykryciem użytych czynników i z odsłonięciem kierujących niemi sprężyn. Baczne śledzenie półtorarocznych rządów księcia Karola, przekonywa nas raczej o bezwzględnej nieudolności własnej jego polityki, jak i o stanowczym jakimś zaangażowaniu z zagranicą. Można się wprawdzie domyśleć powodów, towarzyszących wyniesieniu jego na tron rumuński w czasie austriacko-pruskiej kampanii, wyniesienia, będącego bez wątpienia bardzo na rękę Prusom, lecz niemniej protegowanego przez Napoleona; ale wypadłoby się zarazem zastanowić i nad tem, ażali powody te mają dziś jeszcze tę samą doniosłość, ten sam cel. Wątpię aby tak było rzeczywiście, a wątpię dla tego, że indywidualność ks. Karola nie wydaje mi się przydatną do wyższego posłannictwa i ważniejszej roli w biegu

wypadków; narodowy zaś charakter Rumunów upoważnia do mniemania, że bez długiego, długiego przygotowywania, jakkolwiek bądź siła może w danym razie posłużyć się niemi według upodobania. Siła i fatalizm mogą tu wszystko.

Wracam do towarzysza naukowego. Wójt (prymas) gminy bukareszkiej wydał następującą odezwę, by mieszkańców stolicy do solennego przyjęcia przyjeżdżających uczonych nakłonić:

„Bukareszanie! Jutro, dnia 12. sierpnia, „obchodzimy święto wjazdu członków naukowego rumuńskiego towarzystwa do naszego miasta. Mowa rumuńska będzie jutro po raz pierwszy reprezentowana w stolicy Rumunii w jednej swej całości, po raz pierwszy znajdują się „jutro obok siebie wszyscy członkowie jednej „rodziny, bracia jednej krwi. Rumuni z wszystkich zakątków ziemi, w których ich opatr- „ność osiedliła, łączą się jutro, dla dokonania „działa prawdziwie rumuńskiego, dotychczas „podniesienia i ukształcenia języka naszego.”

„Zgromadźmy się więc wszyscy za bramami „miasta, ażeby bodaj godzinę rozradować się „wczętniej z powodu tak drogiej, tak wielkiej „sposobności; przywdziejmy suknie świąteczne; „ustrośmy domy nasze na ich przyjazd, powi- „tajmy ich wszyscy jednym okrzykiem, by im „dać poznać z jakim upragnieniem i niecierpli- „wością ich oczekujemy. Członkowie towarzy- „stwa przybędą o godzinie 10 i zatrzymają się „przy drugim kole szosy. Osobny komitet „poczynił wszelkie przygotowania, aby uczcić „z godnością to tak wielkie literackie i naro- „dowe święto.”

Prymas C. Panajot.
Pomimo powyższej odezwy i owych przygotowań ze strony komitetu, przyjęcie wypadło nadzwyczaj chłodno. Uczni zamiast o 10 zrana nadjechali dopiero o godzinie 3. popołudniu, po rozejściu się połowy i tak już nielicznej publiczności. Intonowane okrzyki nie znachodziły echa,

Te Deum w cerkwi St. Gheorghii nowo odśpiewano przy próżnej prawie świątyni, a nawet uczta, dana w sali teatralnej nie grzeszyła serdecznością i weselością.

Na uwagę zasługuje mowa, którą p. Falcoyan, prezes komitetu, uczonych powitał, i odpowiedź na nią p. Hodosehi; — oto pierwsza: „Moi panowie i bracia! Szczęśliwym się „czuję, będąc tłumaczem radośnych i natchnio- „nych myśli, któremi oddycha całe rumuńskie „społeczeństwo widząc Was w swoim gronie. „Świąteczny dzień ten, w którym zbiera się pier- „wsza rumuńska literacka rada, będzie stanowić „ważną epokę w historii naszego kraju i litera- „tury rumuńskiej. Przychodźcie, aby połączyć „mowę rumuńską; dzieło to będzie kamieniem „węgielnym owego wspaniałego gmachu, nad „którym pracujemy wszyscy, i życzymy sobie „szczęścia do wyboru, jaki rząd nasz w was „przeprowadził.”

„Jesteśmy upoważnieni wynurzyć wam te „same braterskie uczucia w imieniu wielu dy- „stryktów kraju naszego. Niektóre z nich, jak „Gałac, Braila itd. poleciły nam zawiadomić „was, że na pamiątkę tego dnia założyły sty- „pendja dla uczniów po tamtej stronie Karpat. „Tak przyznania się kraj cały do uczczenia „chwili, która w sercu i pamięci Rumunów zo- „stanie niezatartą.”

„Żyliśmy z dala od siebie: miłość nasza je- „dnakże i dusza nasza nie zna granic, a mo- „wa i religia przodków naszych, która nas dotąd „jako braci łączyła, ścieśni jeszcze bardziej te „węzły w przyszłości.”

„Niech Bóg błogosławi dziełu, które doko- „nać jesteście powołani.”

„Niech żyje naród rumuński!”

„Niech żyje książę nasz, Karol I.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pejskiemu, chociaż świat coraz bardziej przekonuje się, że zjazd ten posłużył do zachowania spisku moskiewsko-pruskiego. *Nat. Zig.* przypisuje Francji zamiary wojenne, a paryżki jej korespondent donosi, że Napoleon III. po powrocie z Saleburga oświadczył marszałkowi Niel, że liczy na jego energię i pokłada w nim najzupełniejszą ufność. Dalej pisze *Nat. Zig.*, że we Francji zarządzono nowe przygotowania wojenne *en gros*, a między innymi zrobiono układ o dostawę 20,000 koni.

Paryż d. 31. sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza następującą odpowiedź Napoleona III. na przemowę mera w Amiens:

„Przejechałem właśnie wraz z cesarową Francję od Strasburga do Dunkierki, a gorące i sympatyczne przyjęcie, jakiego doznałem, przemówiło mi najżywszą wdzięcznością. Konstatuję z radością, że nie nie udało zachwiać zaufaniem, które od 20 lat położyli we mnie naród francuski. Ocenia on słusznie trudności, któreśmy musieli przezwyciężyć.

„Bezskuteczność polityki naszej za Oceanem nie zmniejszyła uroku naszego oręża, bo wszędzie waleczność żołnierzy naszych pokonała wszelki opór. Wypadki, które spełniły się w Niemczech, nie wyprowadziły kraju naszego z jego godnego i spokojnego stanowiska, i liczy on słusznie na utrzymanie pokoju. Podburzanie małej liczby ludzi nie zniszczyło nadziei spokojnego wprowadzenia wolnomyślniejszych instytucyj w życie publiczne.

„Chwilowa nakoniec stagnacja ruchu handlowego nie przeszkodziła klasom przemysłowym okazać mi swoich sympatyj, i liczy na usiłowanie rządu nadania nowego impulsu, ich interesom. Z przyjemnością napotykam te same uczucia zaufania i przywiązania w Amiens i w departamencie de la Somme, który zawsze okazywał mi szczere przywiązanie i w którym Gletni pobyt (podczas więzienia w Ham; p. r.) okazał mi, że nieszczerze jest dobrą szkołą, by się nauczyć dźwigać ciężar władzy i unikać szkoleń losu.

— Z Karlsruhe rozechodzą się wiadomości o różnych zmianach w gabinecie francuskim. Jako następcę p. Moustier wymieniają to p. Bourré, to ks. Grammont, to znowu p. Rouher. W tym ostatnim wypadku p. Persigny zostałby ministrem spraw wewnętrznych.

Stambul 30. sierpnia. Urzędowy dziennik *Turquie* zaprzecza doniesieniu, jakoby poseł moskiewski p. Ignatiew był obecnym na radzie ministrów tureckich.

Belgrad 31. sierpnia. Około 60 Serbów, zwerbowanych przez istniejący tu komitet werbowczy moskiewski, przyłączyło się do bandy Panajota, która pojawiła się w Bałkanie. Wiadomość o rozlokowaniu wojsk tureckich u granicy serbskiej, podana w *Courrier français*, staje się prawdopodobną, bo zapewne W. Porta zechce przeszkodzić wyprawianiu oddziałów do Bułgarii.

Nowy-York 30. sierpnia. Przybył tu dziś z Meksyku poseł francuski, p. Dano.

Kronika.

— **Lwów dnia 2. września.** Nowy prezes wyższego sądu krajowego, pan Komers, objął przedwczoraj swoją posadę. Przedstawiającym mu się urzędnikom przypominał on w przemowie swojej obowiązki ich względem kraju, w którym, i któremu służy, a między innymi zalecał im poszanowanie praw języka krajowego. Jednego z urzędników, Niemca, zapytał p. K. jak długo jest w Galicji. — Piętnaście lat. — Musiałeś pan zapewne nauczyć się już dobrze po polsku? — Nie mogę tego powiedzieć, odparł urzędnik, bo nie posiadam dostatecznej wprawy w tym języku. — To wcale nie jest chwalebne dla pana, ja byłem tylko 2 lata w Galicji, ale uczyłem się po polsku, jak student, i dziś mówię już płynnie tym językiem. Staraj się pan uczyć to samo — powiedział mu p. Komers.

— Opowiadano nam o pożegnaniu byłego prezesa p. Strojnowskiego z podwładnymi. Była to scena rozrzucająca — dla uczestników, między którymi nie było nikogo z publiczności. P. Mochnacki, prezes sądu krajowego, i wiceprezes p. Polberg byli obydwoj tak rozczuleni, że płakali wraz z p. Strojnowskim, i jeden po drugim napróżno wśród łkania usiłowali odczytać pożegnania przemowę byłego prezesa sądu wyższego, w której tenże wyraził się, że całe jego staranie obrotowe było w ciągu długoletniego urzędowania, ku podniesieniu sądownictwa i stanu sędziowskiego, i chlubił się, że należała skromność, iż to mu się tak pięknie udało. Powtarzamy tu treść tej przedmowy jako rzecz zupełnie nową, bo jesteśmy pewni, że p. r. z pierwszy Galicja dowie się, jak doskonale p. Strojnowski pojmował obowiązki najwyższego sądowego urzędnika w kraju.

— **Konfiskata.** W piątek skonfiskowano z polecenia c. k. prokuratorji 41. numer *Rusi*, organu pewnej części młodych Rusinów galicyjskich.

— **Lwów, 2. września.** Od jednego z wychodźców naszych otrzymaliśmy wiadomość następującą:

„Biedny kaleka z ostatniego powstania, po długiej tułaczce w Turcji i Multanach, dosłyszawszy od kogoś, że w Galicji pozwalają przebywać nieszczęśliwym ranym i pozabawionym dachem rodzinnym, udał się pieszo o kuli do kraju ojczystego. Niestety, nadzieje go zawiodły. W Galicji nie dozwolono mu pobytu, więc powędrował dalej w Poznańskie, prosząc tylko o podwodę, ażeby prędzej mógł się dostać do granicy. W jednym domu, w Złoczowie, nie znalazł biedak gospodarza, tylko gospodynię. Pani ujrzawszy nieznanego, i nie zapytawszy go nawet, co on za jeden, kazała lokajowi wypchnąć go za drzwi, a że za drzwiami były schody, potoczył się kaleka, a powstawszy z trudnością, poszedł dalej, wspominając straszną prawdę, którą autor „Rachunków“ wypowiedział Galicji. Nie wymieniamy nazwiska tej Polki, — niech sumienie jej powie, że i własne jej dzieci podobny los spotkać może.“

Na Pohulance. jeden z chłopów, huśtających się wczoraj przy wierzbie piwnicznej, spadł i zламаł sobie rękę.

— Pan Mosch, wiceprezes c. k. namiestnictwa we Lwowie, miał, jak się okazało, podać prośbę do rządu o przeniesienie go w stan spoczynku.

— **Wybory do Rad powiatowych** nie wszędzie skończyły się dnia 31. z. m., i w kilku miejscach musiało odroczyć je do dziś, tj. do 2. września. Między innymi stało się to we Lwowie i w Kaluszu. Znany nam jest rezultat wyborów z mniejszych posiadłości w Rohatynie, Jaworowie i w Striju. Najgorzej poszło w Striju, gdzie z niesłychanymi nadużyciami prowadzona agitacja świętojurska na 11tu członków zdołała przesądzić 5 księży gr. kat. obrządku. Przeciw wyborom tym wyborcy wnieśli uzasadniony protest.

W Jaworowie, w jednym z głównych siedlisk tej samej agitacji, poniosła ona walań klęskę. Między 12 członkami wybrani są: naczelnik powiatu p. Rodakowski, adiunkt p. Sołtyś, właściciel części dóbr p. Kamiński, 2 kolonistów, bardzo zacnych i światłych ludzi, 1 nauczyciel szkoły parafialnej i 6 włościan.

W Rohatynie na 12 członków wybrani: właściciele dóbr pp. Gnoiński i Ujejski, poborca podatków p. Maczejko, ks. Barwiński, proboszcz obrz. gr. kat. 2 pisarzy gminnych, 4 wójtów i 2 innych włościan.

Jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie z tych wyborów.

— **Pomyłki dziennikarskie.** Niedawno doniósł był *Dziennik Warsz.*, że Saragossa dostał się w ręce powstańców. Obecnie *Pester Lloyd* tłumaczy doniesienie francuskiego pisma *Etendard* o przyłączeniu się miast Bejar i Awila do powstania w następujący sposób: „Bejowie (*die Bejer*) mieli pod dowództwem Torresa powstać w Avili i wyruszyć do Starcy Kastylji.“

— **Teatr.** W operach „Balwierz z Sewilli“ i „Odpust w Ploerme“ występowała p. Orgeni z równym powodzeniem, jak w „Lucii“. — Towarzystwo polskie p. Miłaszewskiego wróciło do Lwowa, zmniejszone o pp. Zamojskiego i Mikulskiego, którzy zostali w Królestwie. Cholera w Lublinie porwała jedną tylko ofiarę z pomiędzy gości lwowskich, jest nią członek orkiestry Lang. W piątek rozpoczyna się na nowo przedstawienia teatru polskiego.

Bawiący w Brzeżanach teatr polski z Czerniowiec przedstawiał we czwartek na dochód p. R. Miłowskiej anegdotę dramatyczną Kraszewskiego p. t. „Panie Kochanku“.

— **Z pod Jarosławia.** (W sprawie wyborów do rady powiatowej). Dnia 27. sierpnia odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Jarosławiu do rady powiatowej, tak właściciele większych jak i mniejszych posiadłości, które zwołane zostało przez hr. Jana Zamojskiego z Wysocka. Jako dowód, o ile powiat jarosławski przejęty jest ważnością tych wyborów, posłużyć może liczba zebranych członków, których było 21 z większych posiadłości, z mniejszych zaś przesyło 80, i wielu obywateli z miast Jarosławia, Sienawy i Rałymna.

Hrabia Zamojski w zagajającej mowie wymownie przedstawił obowiązki wyborców, a zwracając się głównie do włościan, starał się ich przekonać, że interesami większych i większych właścicieli w tych wyborach są wspólne, że z bratnią zgodą zatem, jak zawsze, tak i tutaj iść jest naszą powinnością, wybierając do rady powiatowej ludzi zdanych, pracowitych, przejętych całą ważnością obowiązku obywatelskiego, który pełnić mają. Słowa jego, zdaje się, trafiły do przekonania włościan. Kilku z nich w przemowach, jakie na tem zgromadzeniu mieli, proponowali go na członka do rady powiatowej ze strony mniejszych właścicieli. Porozumienie się między włościanami w sprawie wyborów trudniejsze jest, niż się to być wydaje, przy połączonej dzisiaj 3ch powiatach w jeden, wybór 12tu członków łatwym nie jest, mieszkańcy bowiem jednego dawnego powiatu nie znają prawie mieszkańców z drugiego. Po dłuższej jednakże dyskusji uradzili wybrać po 3ch członków z każdego dawnego powiatu ze stanu włościańskiego, którychby razem było 9cin, a trzech brakujących do liczby 12tu wybrać z inteligencji i innych stanów.

Dnia 31. sierpnia odbył się maja wybory włościańskie w Jarosławiu, które okazały najlepiej, jak lud pojmuje ten nowy obowiązek z życia konstytucyjnego na nich teraz spływający. Daj Boże, by się uwiświeć nie dali fałszywym podszeptom ludzi, którzy własny interes tylko w agitacjach tego rodzaju widzą. Porozumienie się co do wyborów z większych posiadłości łatwo nastąpiło. Odbyła się ona dnia 9. września b. r. w Jarosławiu.

— (Dr. A. M.) *Ze wsi.* (Praktyka sądowa). Do utrzymania gospodarstwa wiejskiego potrzebny jest inwentarz, którego wszędzie jako rzecz nieruchomą uważać należy, tak bowiem przepisują §§. 295., 296. i 297. kod. Ust. cywil. Nawet nasz sejm kwestie tej poruszył. a wskutek tego wyszło prawo, że inwentarz gospodarczy wyjęty jest z pod egzekucji osobistej, t. j. z pod fantowania rzeczy ruchomych.

Ale prawo choćby najjaśniejsze, a praktyka sądowa, to u nas zupełnie odrebne są rzeczy. na dowód przytoczamy Ci Panie Redaktorze fakt następujący:

Pani Ors... żona kancelisty powiatowego w Zasowie uzyskała uchwałę sądu tarnowskiego z 4. września 1865 r. do l. 13149 fantowania ruchomości dłużniczki pani Marji Och... w dobrach Budzyn, znajdujących się na ówczesną w sekwestracji dochodów za tabularne długi będących.

Zjeżdża tedy dnia 30. października 1865 r. pan kancelista Orszulski, żonę powódki, prowadzący egzekucję, z kolegą swoim p. kancelistą Mikulskim, pan Orszulski zażądał, aby zafantowano:

1. Wysiew żyta pod zimę na gruntach dworskich znajdującego się podług podania sekwestra około 40 korcy, wynoszący jako czyste ziarno po 4 zlr. 160 zlr.
2. Wysiew pszenicy pod zimę na tychże gruntach podług podania sekwestra 20 korcy, wynoszący po 6 zlr. 120 zlr.
3. Słomę mierzwy różnego gatunku w gumnie znajdującej się około 200 cetnarów po 50 cent. 100 zlr.
4. Plew ze zboża młodonego w szpichlerzu znajdującej się około 100f po 2 zlr. 20 zlr.

Nach dieser Angabe zur Pfändungsaufnahme, wurde Herr Orszulski aufmerkamt gemacht, dass die ad 1. und 2. angeführte Aussaat als unbeweglich und fundus instructus sammt dem sub 3. und 4. beschriebenen Strohfutter — als unbeweglich ge-

setzlich von der Pfändung ausgenommen und er deren Pfändung nicht verlangen soll.

Sąd tarnowski uchwałę z 21. grudnia 1865 roku do l. 18.113 nie przyjął tego protokołu fantowania, z powodu, że fantowane rzeczy są nieruchome, a w części stanowią fundus instructus.

Sąd wyższy w Krakowie zatwierdził tę uchwałę, ale najwyższy c. k. trybunał sprawiedliwości w Wiedniu zmienił te równobrzmiące uchwały I. i II. instancji i rozporządzeniem z d. 31. października 1866 roku do l. 9.433 rezecey protokołu fantowania i szacowania do wiadomości sądu przyjął rozkazał, a to z następujących powodów:

„Denn — die in Protocoll angeführten Fahrnisse stellen sich — weil sie vom Grund und Boden abgesondert erscheinen, nicht als Zugehör des Gutes Budzyn §. 297. a), b), g), h), wobei durch den Umstand dass das Getreide p. z. 1. und 2. als Winter-Aussaat, das Stroh und Spreu zu 3. und 4. als Viehfutter bezeichnet worden, die Nothwendigkeit der Verwendung dieser Fahrnisse zur Fortsetzung des ordentlichen Wirtschaftsbetriebes nicht als dargehan angesehen werden kann.“

Trzymam się dosłownych wyrazów odnoszącego protokołu i decyzji najwyższego trybunału, ale przecież nie mogę pojąć, jakim sposobem żyto i pszenica na gruncie dworskim wysiane, w ziemię wrzucone, zawócone, które 29. października 1865 r. nie było już ziarnem ale zieloną trawą, może być uznane za rzecz ruchomą — als von Grund und Boden abgesondert — i jako rzecz ruchoma zafantowane, to przecież trudno pojąć i nie można sobie inaczej wytłumaczyć tej judykatury, jak chyba tylko w ten sposób, że sędzia, którego wydał swoją judykaturę najwyższą po niemiecku, nie musiał być dokładnie obeznany z polskimi wyrazami „Wysiew żyta i pszenicy na gruntach dworskich znajdujący się.“

Według tej decyzji najwyższego sądu wysiane żyto i pszenica stanowią rzecz ruchomą i może być zagrabiona, a w dalszej egzekucji sąd tarnowski uchwałę z d. 13. maja 1867 r. do l. 6.565 dozwolił licytację na sprzedaż tego żyta i pszenicy, i polecił uskutecznienie tej licytacji sądowi powiatowemu w Zasowie.

Pytanie tedy, w jaki sposób ta egzekucja i licytacja uskutecznią być może?

Lwów d. 2. września.

Po zjeździe salzburskim, mowy miane przez cesarza Napoleona w jego przejażdżce po północnej Francji stanowią główny przedmiot zajęcia uwagi publicznej. Jest to rzeczą bardzo naturalną, bo w mowach tych każdy, bądź mąż stanu, bądź człowiek prywatny, chce dopatrywać pierwszego wytłomaczenia salzburskiej zagadki.

Z komentarzy robionych nad obecnymi mowami Napoleona, tak w dziennikach francuskich, jak obcych, możnaby ułożyć obszerny i interesujący materiał do charakterystyki chwili obecnej i usposobień publiczności. Cesarz Napoleon nie skąpy był w słowa — mowa w Arras, mowa w Lille w odpowiedzi na przywitanie, mowa na giełdzie w temże mieście, mowa w Amiens. Zdawałoby się, że z tylu autentycznych objawów myśli panującego Francji da się przecieć przeniknąć do sekretu zamiarów jego, lub przynajmniej utworzyć jasny pogląd na sytuację.

Niekoniecznie jednak nadzieja ta się urczywił. Sytuacja jak była przed mowami, tak i po mowach Napoleona ciemną pozostaje — zapewne dla tego, że taką jest w rzeczywistości. Nieokreślone zamiary Prus i Moskwy, warunki dawniej równowagi politycznej zburzone do gruntu, nowe, nie widać aby się tworzyły, a przynajmniej nie widać aby się godziły z istniejącymi potęgami lub bardziej od dawnych zaspakajaly dążenia ludów, naprawiały krzywdy — oto taką jest zaiste obecna sytuacja, taką się też przedstawiać musi i cesarzowi Francuzów, tylko w bardziej wyraźnych i bardziej ujętych rysach, a przynajmniej potrzeba, że tego rodzaju stan rzeczy nie może rodzić pewności co do przyszłych wypadków.

Wszystkie dzienniki francuskie podnoszą w mowach Napoleona nieznaną dotąd u cesarza ton melancholijny, jakby świadczący o rozczarowaniach; wszystkie widzą w nich jednak wyrażenie siły, ufnej we Francję i w siebie samego.

W mowie w Amiens ton melancholijny doszedł aż do tego, że cesarz wspomina o szkole nieszczęśliwej, która go przygotowała do przetrwania trudności. Kilkakrotnie przyznawanie się do niepowodzeń, do klęsk nawet, świadczy, że cesarz czuje krytyczną pozycję, w jaką Francja wtrąconą została przez zbieg okoliczności, czy przez błędy polityki cesarskiej. Sięle czyni uwagę, że przeciwności o których cesarz wspomina nie odnoszą się ani do Meksyku, ani nawet do Sadowej, gdzie Francja nie walcząc przegrała, lecz że cesarz ma na myśli jakiegoś faktu obecnego, publicznie nieznanego. Miałażby być mowa o nkarowanych planach Moskwy i Prus?

Wszystkie prawie francuskie organa bez wyjątku przyznają, że mowy cesarza nie uspokoją, lecz jeszcze bardziej zaniepokoją opinię. *Avenir nationale* zaś powiada, iż z „czarnych punktów na horyzoncie,“ mowa w Lille do najczarniejszych należy. — W przemówieniu na giełdzie w tem mieście, cesarz powiedział, że niektóre dzienniki znacznie przesadziły niebezpieczeństwem i powiększyły niepokój — lecz na zniszczenie złych skutków, nie innego nie znalazł do powiedzenia, jaż tylko, iż wraz z zapewnieniem bezpieczeństwa pokoju, rozwój interesów materialnych dawną odzyska energię.

Tymczasem zaś, wykazy tygodniowe Banku francuzkiego wykazują co raz znacznijšie nagromadzenie się gotowizny. Dnia 29. z. m. już tylko niespełna 40 milionów brakło do okrągłego milarda. — Straszna to charakterystyka sytuacji, takie wstrzymanie się naturalnego biegu i rozwoju interesów.

Komentarzami do mowy Napoleona są te środki ostrożności wojskowej, jakie rząd francuzki przedsięwziął. Dywizje z obozu pod Chalons zostały rozstawione na północnej granicy Francji. Siła ich wynosi 35 tysięcy ludzi. Nie jest to więc czynnik jakiegoś wielkiego pla-

nu wojennego, lecz tylko świadectwo ogólnej sytuacji. Na miejsce sparaliżowanego marszałka Forey, któremu nie naznaczono dotąd następcę, w nadziei jego wyzdrowienia, ma być mianowany jen. Admirałt, mimo, że marszałek ma się podobno lepiej. Obwód, który zostawał pod zwierzchnictwem marszałka, jest właśnie ką północno-wschodni. Nareszcie minister wojny wydał rozporządzenie, aby z rezerwy nie uwołniano nikogo, z czynnej armii zaś przedstawiono do uwolnienia jak zwykle co 3 miesiące, lecz tylko w stosunku 1 do 1000 w każdej dywizji. Zaopatrzenie armii w konie i zamówienia prowiantów odbywają się na wielką skalę. Tak więc Francja, starannie unikając wszystkiego co by mogło przyspieszyć nieprzyjacielskie wystąpienia i zagrażać wywołaniem starcia, robi wszystko, aby być w każdej chwili gotową do wystąpienia.

Dzienniki angielskie występują obecnie sympatycznie dla zjazdu salzburskiego, i z ufnością do polityki Napoleona. Wschodnie plany Austrii i Francji zdają się mieć zapewnione zupełne poparcie ze strony opinii publicznej w Anglii, jeżeli nie ze strony i rządu angielskiego. *W. Abd. post* w swoim przeglądzie politycznym podnosi te sympatyczne odzywiania się prasy angielskiej.

Układy salzburskie stają się więc podstawą dla zapatrywania się na zadanie polityczne zachodniej Europy. Zanim z okólnych not, jakie z pewnością zdaje się przygotowywać gabinet wiedeński i tuilleryjski o zjeździe salzburskim, uda się coś pewnego wyniosować o tych podstawach, mamy dziś przed sobą doniesienie o nich, zwykle dobrze poinformowanego korespondenta do *Ind. Belge* z Paryża. Powiada on, że programat, jaki w Salcburgu został przyjęty, a który już gotów przywiózł Napoleon, zasadza się na zupełnym przyjęciu *status quo* w Niemczech, wraz z odnowieniem cłowego Związku i traktatami zaczepno odpornymi Prus z państwami południowymi, jak również na gotowości oparcia się siłą dążeniom do dalszego rozszerzenia się Prus; dalej na sprzyjaniu wszelkim działaniom w celu utworzenia konfederacji południowej z wyłączeniem Austrii a nie jej supremacji jak poprzednio doniesiono. Głównym zaś przedmiotem programu ma być sprawa wschodnia, i zabezpieczenie Turcji od wszelkiego poszkodowania ze strony Moskwy. Na tym punkcie ma być wymieniona konieczność współdziałania Anglii i Włoch.

Korespondent dodaje, że o odbudowaniu Polski nie było mowy w Salcburgu. Wierzmy chętnie, że programat tak ogólny nie może przewidywać wszystkich ewentualności, ani też przyjmując za punkt wyjścia obecny *status quo*, mówić o odbudowaniu Polski, będącym jego zmianą. Niemniej jednakże programat obronny, zabezpieczający był Austrii, znaczenie Francji i stawiący tamę ambicjom prusko-moskiewskim, uważamy za korzystny dla sprawy polskiej. Na dziś widzimy jedno zadanie dla nas i jedną potrzebę dla Austrii, t. j. uregulowania stosunków w prowincjach polskich pod panowaniem austriackim a to w ten sposób, aby nie niszczyły ale zapewniły one rozwój sił narodowych w Galicji, i zabezpieczyły im pewną samoistność. Dopomniac się o to na wszystkich drogach, zgodnych z interesem monarchii, uważamy teraz za świętsze niż kiedykolwiek zadanie.

Doniesienia z Wiednia potwierdzają, że tam zarówno w kołach parlamentarnych, jak i rządowych żywo jest podniesiona myśl określenia stanowiska Galicji w całości monarchii.

Jeśli te nowe usiłowania należyście poprowadzone będą, a Galicja w ustalonych stosunkach okaże, że może się podnieść z upadku, w jaki ją dawne wtrąciły rządy i być rzeczywiście podstawą dla sił usadowych, wtedy mniemamy, że polityka obronna przeciw Moskwie i Prusom, pozyska nową potężną siłę, a sprawa polska sama się wedrze na programat europejski.

Ostatnie wiadomości.

Debatte przypisuje spadek papierów powstaniu hiszpańskiemu, które deprymowało kurs paryżki, co musiało oddziaływać i na inne giełdy.

Nordd. Allg. Zig. potwierdza, że parlament północno-niemieckiego związku otwarty będzie najdalej do 15. b. m.

Gazeta Krzyżowa pisze: „Europa ma prawo pytać, co słuzono w Salcburgu. Stagnacja interesów w skutek zjazdu salzburskiego wkłada na dwory w Paryżu i w Wiedniu obowiązek przemawiania wyraźniej, niż to uczynił Napoleon w Arras i Lille, bo mowy jego według najprostszej interpretacji wcale nie wydają się pokojowymi.“

W. Porta wydała okólnik do dworów, w którym konstatuje ukończenie powstania kandyjskiego i wynikającą z tad możność rozpoczęcia reorganizacji tamtejszej administracji.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż d. 2. września. *Moniteur de l'armée* ogłasza rozporządzenie ministra wojny z dnia 24. z. m. polecające wymazanie z list kontroli w korpusach, tych żołnierzy gwardji i linii, którym w roku 1869 kończy się czas służby czynnej — i wpisanie ich w ewidencje rezerwy.

Drugie rozporządzenie z dnia 31. z. m. pomnaża liczbę półrocznej urlopować się mających żołnierzy.

Bruksela d. 1. września. Na wezwanie króla, wyjeżdża były minister sprawiedliwości p. Tesch do Wiednia, w celu uregulowania sprawy spadku po Maksymilianie.